Należytość poczt. opłacono gotówką.

Cena 15 groszy

Nr. 42. **Kraków, 13 października 1935 r.** **Rok XI.**

DZWON NIEDZIELNY



Bazylika św. Franciszka w Assyżu. W środku u dołu wejście do dolnego kościoła, na prawo u góry do górnego.

WOJNA!

Niech Bóg rozprószy narody, które pragną wojny! — wołał słowami biblijnemi psalmisty Papież Pius XI, przemawiając przez radjo do całego świata. A później, przeczuwając, na co się zanosi, kilkakrotnie stanowczo potępił „wojnę zdobywczą, wojnę niesprawiedliwą", wyrażając się z żalem, że, gdyby wybuchła, byłoby to rzeczą smutną i straszną...

Niestety, to się już stało. Z przeraźliwym rykiem syren, przy iluminacji miast w biały dzień, Mussolini, jak zwykle z wielkim gestem teatralnym, zaalarmowawszy przez radjo 20-miljonów Włochów, zawołał: Basta! dość przygotowań, zaczynamy! I nazajutrz, gdy po całej ziemi włoskiej niosło się echo dzwonów z Assyżu i włoską mową rodacy Franciszka Serafickiego wielbili patrona pokojowego współżycia ludzi z ludźmi i nawet z wszelakiem w przyrodzie stworzeniem, byle nie wyrządzić nikomu krzywdy ni niesprawiedliwości — pierwszy akt niesprawiedliwości i krzywdy ze strony włoskiej stał się faktem.

Nad Abisynją zagrzechotały w powietrzu motory nieprzyjacielskich samolotów bojowych. Była to eskadra włoska prowadzona przez hrabiego Ciano. To zięć i prawa ręka rzymskiego dyktatora, przebiegły minister propagandy i wytworny dyplomata, jeden z pierwszych faszystów, który prowadził pamiętny marsz na Rzym. Na czarnej koszuli ma na piersi wyhaftowaną trupią czaszkę. Ten sam znak w okolicy serca noszą jego towarzysze, należący do grupy „Disperata". To są straceńcy, nie liczący się z niczem, gotowi zgwałcić prawo i sprawiedliwość dla postawienia na swojem. Zdeptali więc brutalnie palmy pokoju świata. W imieniu Mussoliniego zrzucili z samolotów bomby wojny na tę samą Aduę, pod którą Włochy 40 lat temu poniosły klęskę. Podobno pierwszą bombę cisnął w szpital Czerwonego Krzyża sam hr. Ciano.

Pierwsze tam padły ofiary wojny, niewinni starcy z kobietami i dziećmi, jak wszędzie i zawsze na wojnie, której nikt nie chce w tej chwili, prócz faszystów; której pragną uniknąć (w Europie i Ameryce państwa i ludy; o której odwrócenie modli się wraz ze swym Ojcem świętym cały świat chrześcijański (do Chrystusa Króla, i różaniec w październikowe nabożeństwo odmawiając, wzywa zmiłowania i pomocy Królowej Pokoju.

Jak swego czasu nie po stronie wysoce kulturalnej Anglji, lecz w obronie Burów cywilizowanych przez nią wyprawą wojenną, tak i teraz Polacy i wogóle Europejczycy stają w tej wojnie kolonjalnej (po stronie Abisyńczyków, a nie Włoch. Owszem trzeba szerzyć kulturę w ludach niżej stojących w rozwoju cywilizacyjnym, oświecać je, wnosić w ich kraje nowoczesne urządzenia techniczne. Ale nie ma się prawa gwałtem i mordem wojennym cywilizować rzekomych czy istotnych barbarzyńców, odbierać im wolność i niepodległość państwową. Takie jest stanowisko katolickie w sprawie wojny kolonjalnej, do jakiej Włochy i Liga Narodów pragną sprowadzić pożar przez Mussoliniego podpalony w Afryce. Wszyscy rozumiemy, że Włochom potrzebne byłyby kolonje, ale dążność ich ekspanzyjna winnaby być — jak Papież powiedział — zaspokojona tylko drogą pokojową, droga wojenna jest zamachem na sprawiedliwość.

Katolicy dziś jeszcze nie tracą nadziei i wierzą, że pożoga wojny nie ogarnie świata, codopiero wojną zrujnowanego i po tem krwawem doświadczeniu tem goręcej wołającego:

Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie!

Rozluźniają się więzy...

W krakowskim kościele Zmartwychwstańców, którego wnętrze przypomina drewniane kościółki wsi polskiej, ukończono w tych dniach odnawianie polichromji. Biegnące po ścianach napisy rzucają się teraz lepiej w oczy. Obok ambony, z której właściwie każde kazanie rozważa drogę chrześcijanina od bojaźni Bożej do miłości, uderza jeden napis, na który pada światło z okien przeciwległych, napis streszczający niejako testament odchodzącego z ziemskiej między ludźmi wędrówki Zbawiciela: abyście się społecznie miłowali.

Tego samego domagali się od nas wślad za Chrystusem wszyscy święci Pańscy i prorocy narodowi. Mickiewicz, którego genjusz przyczynił się właśnie do powstania polskiego zakonu Zmartwychwstańców, umierając w obcej ziemi z myślą o skłóconej wieczną waśnią Ojczyźnie, słał ku rodakom podobne przykazanie, aby się wzajemnie kochali...

Z wyżyn Stolicy Apostolskiej, do nigdy nieskończonej wędrówki pielgrzymów świata katolickiego, padają wciąż słowa treści podobnej: abyście się społecznie miłowali. Wielki Papież stara się wpoić w wyznawców Chrystusa to przeświadczenie, że pierwiastek miłości musi uświęcić rodzinę i w rodzinę zamienić społeczeństwo, toteż raz za razem przypomina, jak ważną i decydującą rolę ma to miłowanie się wzajemne odgrywać w stosunku pracownika do przedsiębiorstwa i pracodawcy do pracownika, zresztą w całem ukształtowaniu stosunków społecznych i międzynarodowych.

Dobro rodziny, narodu, ludzkości zależy od tego największego przykazania i na niem właśnie polega. Jednako ważną jest w tej chwili sprawa powstrzymania świata od morderczej wojny bratobójczej, jak od rozluźniania więzów rodziny.

Kiedy się zastanowimy nad tem, do czego prowadzi rozpętanie żywiołów wojennych przez Mussoliniego w głębi czarnego lądu i czem skończyć się mogą militarystyczne demonstracje Hitlera w samym środku Europy — to straszną ironją wyda się nam nawoływanie słowem ewangelicznem: abyście się społecznie miłowali...

I kiedy myślą oderwawszy się od tej pożogi, sięgniemy w stronę przeciwną, gdzie rewolucja komunistyczna rozsadziła tamy hamujące żywioł bezbożnictwa; to nas ogarnie przerażenie na widok olbrzymiej powodzi zatapiającej podwaliny gmachu kultury chrześcijańskiej — rodzinę opartą na zasadzie przykazanej przez Chrystusa miłości.

Rozluźniły się więzy rodzinne nietylko przeżarte rdzą demoralizacji współczesnego świata pod tchnieniem materjalistycznych na życie poglądów rozpanoszonego żydowstwa i unicestwiającego tradycję bolszewizmu. Instytucję rodziny rujnuje w oczach naszych tępienie idealizmu w wychowaniu młodzieży. A nie myślmy, że tego karczowania ideałów w duszach dorastającego pokolenia dokonuje wyłącznie system nowej szkoły i wolnomyślicielstwo nowych nauczycieli. Nie, to sami rodzice dzisiejsi pod wpływem zawodów życiowych zgorzkniali, wydzierają nieraz brutalnie, a niekiedy perfidnie z serc córek i synów w latach dziecięcych drzemiące w ich młodej piersi skarby uczucia. Straszne jest zdanie z ust matki w kole przyjaciół padające z rozwagą doświadczenia: Nie chcę, żeby moje dziecko było za dobre — to dzisiaj w życiu nie popłaca..

Czy prowadzenie dziecka ścieżką wyrachowania i wyrozumowanych korzyści, a odwodzenie go z dróg zmierzających wzwyż, kędy świeci złotemi głoskami napis ewangeliczny „abyście się miłowali społecznie“ — nie zawiedzie właśnie do tego portu, w którym życie rodzinne zamieniło się w handlową umowę niepisaną kupna—sprzedaży, w bezduszne przedsiębiorstwo z zimnym, na wyzysku opartym stosunkiem pracownika i pracodawcy, gdzie jedni członkowie są całkiem obojętni na losy innych, gdzie dom przekształca się na hotel i restaurację, rodzice w lichwiarzy dostarczających pieniędzy, a dzieci w znienawidzoną zawadę do używania życia, gdzie mężowie stają się kierownikami interesu, a żony zarządzającemi domem. Albo, gdzie stosunki układają się w sposób jeszcze gorszy, bardzo trafnie streszczony przez pewną publicystkę: mąż nie zarabia lub ma zamałą pensję, więc jakiem prawem może żądać, bym nie poszła w inną stronę; żona zachorowała i nie może się domem zajmować, więc utraciła tytuł do tego, żeby na nią pracować.. Albo: zarabiam na siebie, więc już mi starzy niepotrzebni, zresztą starzeją się i stają się jeno balastem... Dzieci przeszkadzają mi, więc niech je wychowuje kto inny, ja przecież mam prawo do własnego szczęścia...

Dziecko rzuci w twarz rodzicom: nie prosiłem się na świat! Rodzice powtarzają dzieciom, że im są niepotrzebne itd. itd.... Aż dojdzie do takiego procesu sądowego, który nam scharakteryzuje dzisiejsze stosunki rodzinne w społeczeństwie wychowanem w domach i kościołach zbudowanych na tradycji owego złocistego napisu: „abyście się społecznie miłowali“... Proces, który nie rozegrał się na wsi, gdzie zły acz zamożny gospodarz, jak w jakiej klechdzie, starego ojca na żebry po sąsiadach wysyła, a matce każe siadywać pod kościołem. Nie, proces rozegrał się w sferach naszej inteligencji w mieście.

Pewna wdowa po ziemianinie ciężką pracą wykształciła dzieci, z których jeden syn jest wyższym urzędnikiem, drugi ma dobrą posadę prywatną, a z córek jedna zarabia dostatnio jako aktorka, druga ma za męża właściciela ziemskiego. Matka staruszka nie mogąc zarabiać, prosiła dzieci, by się złożyły na 60 zł. miesięcznie dla niej na skromne życie, skoro żadne nie chce w domu tego ciężaru. Doprowadzona do rozpaczy odmową, ginąc z głodu, skierowała przez znajomego adwokata skargę do sądu na syna-urzędnika o alimenty dla matki-staruszki.

Sąd oczywiście przyznał. Ale sędzia nie miał sposobu krzyczeć na całe miasto, na cały kraj o strasznym upadku rodziny, doprowadzającym już do takich procesów w następstwie gwałcenia w wychowaniu młodzieży idei społecznego miłowania się ludzi, począwszy od tej podstawowej komórki życia, rodziny, poprzez rodzinę rozszerzoną, naród, a kończąc na ludzkości, bez względu na rasę, kolor skóry i stopień cywilizacji.

Wszak w tym fatalnym procesie rodzinnym dałoby się pozmieniać rolę: zamiast matki wyobrazić sobie ojczyznę, a miejsce dzieci zająć przez obywateli... A wówczas nasunie się nam myśl, jak bardzo — nie mówiąc o szerszym świecie — przydałby się w naszej Rzeczypospolitej na dzisiaj jaki wielki prorok i apostoł potężnem słowem nawołujący do miłości społecznej. Aktualności nabierają kazania Skargi, którego grób pod kościołem św. Piotra na Grodzkiej, czeka na beatyfikację. O to modlono się poprzedniej niedzieli w tej świątyni, gdzie z kazalnicy ks. kanonik Van Roy wykazawszy na przykładzie Krakowa, grodu mnóstwa błogosławionych rodaków, jak mało dbamy o cześć polskich świętych, doradzał młodzież wychowywać na wznowionem czytaniu w rodzinie ich żywotów.

Zaiste byłby to jeden z owych zbawiennych środków do sprowadzenia społeczeństwa z manowców, na które coraz bardziej wchodzi bezwiednie i poomacku, raz zatraciwszy ideał Chrystusowego przykazania: Trwajcie w miłości, abyście się społecznie miłowali, jakom ja was miłował.

„KRYSZTAŁ“
PAROWA FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY
W KRAKOWIE
POLECA ZNANE ZE SWEJ WYBOROWEJ JAKOŚCI
CUKIERKI I CZEKOLADY

Na Niedzielę ośmnastą po Świątkach

EWANGELJA: Mat. IX. 1—8.

Onego czasu: Wstąpiwszy Jezus do łódki, przewiózł się, i przyszedł do miasta swego, A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami do siebie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej, rzec: Odpuszczają się tobie grzechy twoje; czyli rzec: Wstań, a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, wtedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A widząc rzesze bały się, i chwaliły Boga, który dał taką władzę ludziom.

„A ujrzawszy rzesze, bały się i chwaliły Boga". I my uwielbiajmy Boga, iż leczy zaślepienie nasze na drodze grzechu, zakładając na niej ciernie, utrudniające drogę do piekła, a cnotę już tu na ziemi napełnia weselem, jako zadatek niebieskich radości. Im głębiej wchodzi cnotliwy w życie Boże, tem większej i coraz większej doznaje rozkoszy, a zaś pozorne uciechy grzechu stają się coraz bardziej jałowe i zaprawione goryczą. Pierwsze zbliżenie się do grzechu może działać oszałamiająco, a rozkosz grzechu mimo skrytego w niej przekleństwa zdaje się być pożądania godną, jak same radości nieba. Nawet tak daleko to oszołomienie iść może, iż grzesznik na pierwszym stopniu grzechu żałuje, że nie zażywał już od dawna tego rozpalającego napoju, którego gorącość roznosi krew po żyłach. Ale niech tylko pije dalej z tego mętnego i zatrutego szatańskim jadem źródła, a wnet się przekona, iż jestto wino z winnic Sodomy, że pali jak jad żmijowy. Wkrótce bowiem straci grzech na swoim uroku i przekona się grzesznik, że każda rozkosz grzechowa i zakazana przyjemność nie zostawia za sobą nic jak tylko wstrętem nasycony przesyt i obrzydzenie. Od wielu się słyszy: wszystkiegom zakosztował (mowa tu o przyjemnościach grzechu), wszystko mi już zbrzydło i nudzi mię. Nie działają już na mnie pijatyki i kabarety (nocne teatrzyki) ze swem wyuzdaniem, sprosnością i nagością. Pornografja i golizna już nie rozpala mej ciekawości. Nie dałbym grosza już za wszystkie przyjemności sodomskie. Pustka, pustka i pustka! Ktoby jeszcze mógł mi dać coś coby mię pociągło? Stąd słyszymy u takich sybarytów przeżytych życiowo o różnych warjackich wprost pomysłach. I rzeczywiście są ludzie, którzy doznają męki, iż nie mogą tyle grzeszyć, ileby chcieli, O, jakie udręczenie sprawia niedające się zaspokoić pragnienie u przeżytego grzesznika! Co za gorycz: do grzechu być przykutym, a nie znajdować już w nim żadnego smaku. Pływać po wodzie, a z pragnienia ginąć.

Przykład wyraźniej przemówi. Patrzmy na czciciela złotego cielca. Choćby jego bogactwa większe były niż Salomona, jeszcze nie będzie szczęśliwy. Przeciwnie jego pożądanie stanie się gwałtowniejsze i chęć posiadania jeszcze bardziej zachłanna. Gdyby mu się udało rękami swemi uchwycić cały świat, to jeszcze będzie płakał, dlaczego niema więcej światów, by je mógł zdobyć. Niechby Bóg skąpcowi przydzielił wszystkie kopalnie złota Australji, wszystkie pola djamentowe Afryki i do tego wszystkie bogactwa ziemi i nawet gdyby wszystkie gwiazdy przemienił w złoto i srebro, byłby jeszcze nieszczęliwy. Przesada? Nie — nie zna samego siebie, ten, kto myśli, że byłby zadowolony, gdyby miał trochę więcej, niż posiada. To samo zobaczymy u tych, którzy gonią za sławą i odznaczeniami. Wszystkichby pościągali ze stanowisk i odarli z każdej godności, by wszystko sami obsiedli. Na nikim nie zostawią czci, byle tylko sami błyszczeli. Uznanie dla innych wprawia ich w najlepszym razie w zły humor. Nikt i nic nie uspokoi serca ludzkiego, póki nie spocznie w Panu. W grzechy lubieżności lepiej nam się nie zapuszczać. Niema dnia, żeby nie doniosły gazety o ofiarach tej namiętności. Dokąd grzech ten da się ukryć, jeszcze oszołomienie zmysłów zagłusza udrękę wyrzutów sumienia. Choć już obawa możności wyjawienia się hańby odbiera pokój i nie da błogiego spoczynku. Nieszczęśliwa ofiaro zmysłów jak się to skończy? Jak? Na łzach, zgryzocie, ubóstwie, wyczerpaniu sił, utracie zdrowia, na wstydzie i hańbie: „Lecz ostatnie rzeczy — gorzkie jako piołun i ostre jako miecz o dwu ostrzach. Nogi zstępują do śmierci i kroki... przechodzą do piekła". Przysł. 5, 4.

Musielibyśmy być ślepymi, gdybyśmy nie rozeznali w gorżkościach grzechu przestrzegającego głosu Boga. Piekło na ziemi niech przestrzeże nas przed piekłem we wieczności.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

13	października	niedziela Edwarda kr.
14	„	poniedz. Kaliksta pap. m.
15	„	wtorek Teresy, Jadwigi wdowy
16	„	środa Gerarda Majelli w.
17	„	czwartek Małgorzaty Alacoque
18	„	piątek Łukasza ewangelisty
19	„	sobota Piotra z Alkantary.

OBUWIE wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze poleca ze swego składu jak również wykonuje na miarę po **cenach przystępnych firma**

PIOTR WĄSIK (dawniej W. Kapera)

KRAKÓW, ul. św. Tomasza 29. Tel. 122-08

Wielcy uczeni i wiara.

Zmarły przed kilku laty „czarodziej z Mento Parku" Tomasz Alva *Edison* (1847-1931), najznakomitszy fizyk-wynalazca czasów ostatnich, któremu zawdzięczamy między innemi fonograf i gramofon, a przedewszystkiem żarówkę elektryczną, kiedy po wejściu na wieżę Eiffla w Paryżu wpisywał się do złotej księgi, zredagował swą opinję o dziele Eiffla w sposób następujący: „Panu Eifflowi, inżynierowi, śmiałemu budowniczemu olbrzymiego i osobliwego arcydzieła nowoczesnej sztuki inżynierskiej, słowa te poświęca człowiek, który żywi najwyższy szacunek i podziw dla wszystkich konstruktorów, w szczególności dla największego z nich — Boga".

Ten podziw dla Boga, jako Twórcy i początku badanej przez nich przyrody i praw przyrodą tą rządzących, dzielą z Edisonem wszyscy najwybitniejsi przyrodnicy.

Słynny botanik szwedzki Karol *Linneusz* (1707—1778), który ustalił przyjętą dziś klasyfikację roślin i opracował naukowe ich nazwy, we wstępie do genjalnego swego dzieła „Systema naturae" pisze: „Poczułem tchnienie Boga wiecznego, wszechmądrego, wszechpotężnego, nieskończonego i osłupiałem z podziwu"!...

Justus baron von *Liebig* (1803-1873), znakomity chemik, twórca współczesnej chemji w zastosowaniu praktycznem, zwłaszcza w rolnictwie, takie słowa umieszcza w słynnem swem dziele „Chemja na użytek rolnictwa i fizjologji": „Zaiste, wielkość i nieskończoną mądrość Stwórcy ten tylko prawdziwie pozna, kto postara się z wielkiej Jego księgi, którą my zowiemy przyrodą, odczytać Jego myśli". A w innem miejscu: „Świat — to dzieje Wszechmocy i Mądrości nieskończenie wyższej Istoty. Znajomość natury jest drogą do uwielbienia wielkości Stwórcy, daje ona właściwy pogląd na majestat Boga".

Już prosimy zamawiać większe ilości powiększonego numeru „Dzwonu" na święto Chrystusa-Króla

Nawskróś nowoczesny botanik i biolog Jan *Reinke* (1849—1931) wyniki badań w ciągu całego swego życia ujmuje w takie trzy zdania: ,,Idea Boga w niczem nie przeczy prawom natury. Zjawiska przyrody wskazują zawsze i nieodmiennie, że poza nimi i ponad nimi stoi Bóstwo.

Tę samą myśl innemi nieco słowami wyznawał przed nim słynny francuski badacz prądu elektrycznego i odkrywca magnetycznych właściwości tego prądu, Andrzej Marja *Ampere* (1775—1836) pisząc: ,,Najbardziej przekonywującym dowodem istnienia Boga jest dowód oczywistej harmonji tych sił, które utrzymują ład w porządku wszechświata.

Uczony ten ubolewał nad zaślepieniem niektórych uczonych, pisząc w r. 1805 w liście swym datowanym z Paryża: ,,Mój Boże! czemże ci wszyscy uczeni, tak dumni ze swojej wiedzy, są w porównaniu z duszą prostą, której Bóg się objawił!". *(KAP.).*

Czem zatrudnić wieś w zimie

Mam tu na myśli pierwsze wysiłki zatrudnionych nauczycielek na wsi. Ochronki wyrastają jak grzyby po deszczu (przysłowie ludowe). Bezrobotne nauczycielki pracują z wielkim zapałem, i nie dziwić się, bo czekały po kilka lat na sposobność zużytkowania fachowej nauki. Towarzyszy im wdzięczność rodziców i radość dzieci. Podpisanego atoli dręczy myśl: czem zatrudnić nauczycielki w zimie? Ochronki bowiem w rozwlekłych wsiach nie utrzymaj ą się, bo trudny dostęp i brak ubrania uniemożliwi dzieciom uczęszczanie.

Mniemam, że jest wyjście z trudnego położenia. Oto skierować pracę do starszej młodzieży na wsi i pamiętać o tem, że najważniejsza dziedzina pracy kobiecej, to szycie, krój i nauka gotowania. Dlatego nauczycielki powinne ukończyć kurs gospodarczy w szkole przemysłowej, albo prywatnie przyswoić sobie wiadomości gospodarcze, aby sprostać zadaniu pożytecznej pracy w okresie zimowym.

Ale nasz księże pośredniku — słyszę odpowiedź — brakuje nam środków materjalnych na spełnienie pożytecznej rady. Wszak my czekamy w domu, w którym brakuje chleba, a młodsze nasze rodzeństwo nie kształci się, gdyż ojciec jest bezrobotny, a jedyna nadzieja w nauczycielce zawiodła, gdyż ona kilka lat bez posady! Otóż jest wyjście z trudnego położenia...

Lada dzień rozpocznie swą działalność towarzystwo dla zatrudnienia inteligencji na wsi. Jeżeli — co daj Boże — przystąpią do niego liczni członkowie wspierający, i jeżeli czynniki miejscowe na wsi poprą tę akcję nawskróś katolicką, to w krótkim czasie piekąca sprawa znajdzie swe rozwiązanie.

Ks. Golba Franciszek.



Otwarcie Sejmu i Senatu.

Nowy parlament polski został 4 bm. uroczyście otwarty orędziem Pana Prezydenta Rzplitej, które wyrażało nadzieję, że w myśl nowej konstytucji wybrane Izby ustawodawcze naprawą ustroju zabezpieczą Polskę przed powrotem upiorów przeszłości, jakie doprowadziły ją do upadku. W tym duchu też było poprzedzające otwarcie Izb oświadczenie premjera Sławka, który poprzednim wytykał bezpłodne gadulstwo i protekcjonizm. Przewodniczył na wstępie posiedzenia z tytułu starszeństwa w Sejmie gen. Żeligowski, a w Senacie Ukrainiec Horbaczewski. Marszałkami wybrano w Sejmie Stanisława Cara, w Senacie Aleksandra Prystora. Wicemarszałkami Sejmu wybrani posłowie Byrka, Miedziński, Schaetzel, Podoski i Ukrainiec Mudry; Senatu — Kwaśniewski, Świtalski, Makowski. Sekretarzami Sejmu Kopeć, Hoppe, Długosz, Wadowski, Tarnowski, Dudziński, Skrypnik, Sosiński; Senatu Jaroszewiczowa, Terlikowski, Plocek, Olesiński, Dąbrowski, Masłów. Obaj marszałkowie przed przyjęciem wyboru jeździli za Zamek zapytać o zgodę P. Prezydenta. Marsz. Car wygłosił dłuższą mowę o zadaniach nowego Sejmu. Obie Izby bez dyskusji jednomyślnie uchwaliły regulamin tymczasowy. Djety narazie pozostały po 975 zł. mies., marszałkowie pobierają je 4-krotnie, wicemarszałkowie 2-krotnie. Przewodniczącymi komisyj są odtąd z urzędu wicemarszałkowie. Do złożenia interpelacji wystarcza podpis jednego posła czy senatora. Referent może mówić godzinę, mowca w dyskusji najwyżej pół godziny. Członkom parlamentu nie wolno w sprawach prywatnych interwenjować w urzędach państwowych i samorządowych. Członkowie obu Izb mieli gremjalnie nazajutrz po otwarciu wyjechać do Krakowa dla złożenia hołdu u grobu Marszałka Piłsudskiego, którego zasługi na wstępie uczcili, lecz podróż tę odłożono na później. — 7 b. m. sesję Izb zamknięto.

Najazd włoski na Abisynję.

Wojna w Afryce zaczęła się po wielomiesięcznych przygotowaniach, ale bez urzędowego wypowiedzenia, nagłym napadem wojsk włoskich na Abisynję i Liga Narodów stwierdzi, że Włochy były napastnikiem, wbrew wykrętom Mussoliniego, że musiał bronić kolonij włoskich przed napadem Abisyńczyków, czyli, że winę ma ponieść negus, nie Włosi. Wogóle publiczność czytająca teraz gazety musi przyzwyczaić się do kretactwa nawet w urzędowych komunikatach z pola wojny, a już sensacyjne doniesienia prasy, zwłaszcza brukowej, oceniać bardzo ostrożnie. Włoskie wojska przekroczyły granice Abisynji na całym froncie, działając w 3 kierunkach. Z włoskiego Somali posunięto się do wnętrza prowincji. Ogaden, w której są źródła wody Wal-Wal. Druga grupa działa na pograniczu francuskiego Somali: ta osiągnęła górę Mussali, a ma przed sobą 500 klm. bezwodnej pustyni w drodze do francuskiej linji kolejowej Dżibuti-Addis Abeba. To jest akcja drugorzędna, a główne działanie skierowane w trzecim kierunku: z Asmara, stolicy włoskiej Erytrei, przez Aduę na Addis Abebę. Tu są główne siły włoskie.

Pierwszym celem musiała być pamiętna dawną klęską Adua. Negus podobno w porę ją ewakuował. Na nią 4 bm. eskadra samolotów włoskich rzuciła 78 bomb, ale to bombardowanie jej stanowi tylko jeden z niezbyt ważnych epizodów kampanji. Zdobycie Adui nie będzie miało decydującego znaczenia dla dalszego przebiegu wojny. Abisyńczycy w razie utraty jej, nie oddadzą łatwo dalszych połaci kraju, do których prowadzi trudna i daleka droga. Obecne działania Włochów na Adigrat i Aduę, zdaniem strategów europejskich, są dopiero wstępem do właściwej wojny. Mussolini przetransportował do Erytrei i Somali 300.000 nowocześnie uzbrojonych wojsk, przeciw którym Abisyńczycy z fanatyzmem walczyć będą zaciekle — wspierani przez klimat dla Europejczyka zabójczy i przez terenowe warunki jeszcze bardziej utrudniające pochód Włochom.

A tymczasem gdy na czarnym lądzie grzmią już armaty na dobre, Liga Narodów powoli i ciężko radzi nad tem, czy można się odważyć na coś więcej, jak tylko zastosowanie przeciw Włochom sankcyj narazie łagodnych, bo gospodarczych. A najtrudniejszą sprawą jest pogodzenie interesów imperjalistycznych Anglji ze stanowiskiem Francji, oraz powstrzymanie Niemców od skorzystania z nadarzającej się okazji zrobienia egoistycznego interesu. Poważni publicyści zapewniają, że mimo niebezpiecznego położenia politycznego, nie należy obawiać się, by pożar wojenny z Afryki przerzucił się na Europę. Ale napewno oddziała on na układ stosunków między mocarstwami.

W chwili gdy numer zamykamy, nadeszły wiadomości o upadku Adui i Adigratu. Abisyńczycy bronią się bohatersko. Liga Narodów zdobyła się na potępienie Włoch jako napastnika.

Odpowiedzi redakcji.

P. Soplica. Dziękujemy, nie skorzystamy. **A. B. w Ż.** Na ten sam temat pisaliśmy, dlatego nie skorzystamy. Serdecznie dziękujemy. **P. S. J. w Czarnym Dunajcu.** Czek i numery, okazowe wysłaliśmy.

W miesiącu Różańca św.

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.

Bazylika św. Franciszka w Assyżu



Ołtarz w dolnym kościele św. Franciszka w Assyżu. Pod ołtarzem krypta grobowa św. Franciszka.

Z pojawieniem się św. Franciszka jakby duch ożywczy powiał w Kościele. Odrodzona, czysta Chrystusowa nauka wzięła górę nad błędami i grubemi obyczajami średniowiecza. Poczęto czcić ubóstwo i gorliwiej zajęto się prostym ludem.

W latach 1209-1223 święty rozwinął największą działalność nietylko w Italji, ale i w Hiszpanji i Ziemi Świętej, a w Egipcie głosił Słowo Boże wobec samego sułtana. Świętej Klarze powierzył przy kościele św. Damiana w Assyżu prowadzenie żeńskiego zakonu. Liczba zakonników i zakonnic wzrastała niezmiernie szybko. Na wyżynie Alverni 24 września r. 1224 otrzymał święty cudowne stygmaty Chrystusowe. Czując, że koniec jego życia już się zbliża, oczekiwał śmierci spokojnie, trapiony upadkiem sił i ciężką chorobą oczną. Do ułożonej przedtem pieśni, wzywającej wszystkie stworzenia do składania czci Stwórcy, dodał strofkę, dziękującą też za „siostrę naszą śmierć". Widząc groźny swój stan kazał się święty, z pałacu biskupiego w Assyżu, gdzie mu zapewniono wygody w chorobie, odnieść się na noszach do kościółka Porcjunkuli, odległego o niecałą godzinę pieszej drogi, stojącego wśród równiny, wtedy jeszcze otoczonego lasem. Gdy bracia doszli do połowy drogi, święty kazał przystanąć przy dawnym szpitalu trędowatych, zwrócił się w stronę rodzinnego miasta i pobłogosławił je podniesioną z trudem ręką, mówiąc: „Bądź błogosławione przez Pana, gdyż on cię wybrał, abyś było ojczyzną i miejscem pobytu tych wszystkich, którzy go uznają w prawdzie, wielbią go i chcą oddać cześć jego imieniu".

W dniu 2 października r. 1226 w ubogim małym domku obok Porcjunkuli, ujętym dziś wraz z nim obszernym kościołem Najśw. Panny Anielskiej, dusza św. Franciszka opuściła strudzone i schorowane ciało, aby połączyć się ze Zbawicielem. Doczesne szczątki pomieszczono w kościele św. Jerzego w Assyżu.

Gdy święty Franciszek błogosławił z ostatniej swej ziemskiej drogi rodzinny Assyż, widział na lewym zachodnim jego końcu urywający się ku potokowi Tescio występ góry Subasio, na zboczu której miasto zbudowano. Brat Eliasz z Cortony, pomocnik świętego, a potem jego następca, jeszcze przed kanonizacją, w marcu 1228 r., uprosił ten skrawek ziemi u jej właściciela Szymona di Puccio, jako miejsce na budowę kościoła grobowego dla świętego. Zaraz w kwietniu tegoż roku otrzymał on bullę papieską, zachęcającą do składania ofiar, a po kanonizacji, 16 lipca 1228 papież Grzegorz IX osobiście położył kamień węgielny pod kościół.

Część zakonników franciszkańskich, chcących zachować czystą regułę bezwzględnego ubóstwa, sprzeciwiała się budowie wspaniałego kościoła. Lecz inni, z bratem Eliaszem na czele, uważali, że św. Franciszka należy uczcić budową tak obszernego kościoła, żeby w nim mogli się pomieścić licznie przybywający pielgrzymi, którzy też nie szczędzili ofiar. Roboty prowadzono w tak szybkiem tempie, że już w r. 1230 można było przenieść zwłoki świętego do przygotowanego grobowca. Brat Eliasz bojąc się, by mieszkańcy większego sąsiedniego miasta Perugji nie opanowali przemocą relikwij, odważył się na czyn niesłychany. Oto wtajemniczona przez niego garstka zbrojnych ludzi, w czasie uroczystego przenoszenia zwłok z kościoła św. Jerzego w drugi dzień Zielonych Świątek, rzuciła się i uniosła je do nowego kościoła, którego bramy zatrzaśnięto i pochowała je w miejscu tak ukrytem, że po wielokrotnych poszukiwaniach odnaleziono je leżące na noszach, dopiero w r. 1818, w zagłębieniu wykutem w skale wapiennej pod wielkim ołtarzem dolnego kościoła. W r. 1822 wykuto, nie naruszając pierwotnego miejsca, obszerną kryptę, do której schodzi się po podwójnych schodach.

W chwili przeniesienia zwłok świętego górny kościół nie był jeszcze zaczęty, bo dopiero w r. 1253 papież Innocenty IV przybył dla poświęcenia go i zabawił tu dłuższy czas, dokonując w roku następnym kanonizacji św. Stanisława. Z tego to powodu wśród ściennych malowideł znalazły się tu wyobrażenia z życia naszego świętego. Kościół dokończono za generała zakonu św. Bonawentury (1257-1274), a w ciągu wieków dobudowano obszerny klasztor, kaplice i wieże.

Już w połowie XII wieku w północno-wschodniej Francji powstał nowy sposób budowania, zwany gotyckim, albo ostrołukowym, lekki i strzelisty, pnący się w górę ku niebu, jakby modlitwa. W Italji pierwsze próby zaczęli Cystersi, ale dopiero kościół św. Franciszka w Assyżu odwiedzany przez olbrzymie zastępy pielgrzymów, zapewnił mu możność rozwoju. Ponieważ za przykładem swych zakonodawców Dominikanie i Franciszkanie zawsze ze sobą pozostawali w ścisłych związkach, więc i kościoły dominikańskie przyjęły ten styl.

Assyż położony podłużnie na zboczu góry Subasio przecinają dwie główne drogi. Z niższej, po stronie zachodniej, jest dostęp do leżącego przed niższym kościołem podworca podcieniowego, rojącego się w dnie uroczyste od pielgrzymów zakupujących pamiątki. Portyk osłania wspaniałe odrzwia i podwoje rzeźbione w r. 1550 przez Mikołaja z Gubbio. Dolny kościół pomyślany był właściwie jako krypta, ale licząc się z napływem wiernych, dano mu rozmiary takie same, jak właściwego, czyli górnego kościoła, tak, że tylko niskość i szerokość sklepienia przypomina kryptę. Ściany pokrywają malowidła najlepszych artystów końca XIII, a początku XIV wieku, Piotra Cavallini, Szymona Martini, Giotta i ich uczniów. Odrazu wzrok wcho-

dzącego pada na główny ołtarz stojący nad grobem św. Franciszka, gdyż inne ołtarze są ukryte w nawie poprzecznej i w kaplicach. Mensą ołtarzowa jest z jednej bryły różowego greckiego marmuru. Na sklepieniu nad ołtarzem Giotto, natchniony poezją Danta wyobraził triumf św. Franciszka i uosobienia trzech cnót zakonnych, ubóstwa, posłuszeństwa i czystości.

W zakrystji zachowane są niesłychanie cenne zabytki, jak bulla papieża Honorjusza III zatwierdzająca zakon franciszkański, przedmioty które należały do św. Franciszka i św. Klary, błogosławieństwo napisane przez świętego dla jego najmilszego towarzysza brata Leona i t. d. Nad wejściem do zakrystji, nieznany malarz, który jednak mógł jeszcze osobiście znać św. Franciszka, wymalował jego podobiznę.

Wyższa ulica przebiegająca wzdłuż miasto kończy się obszernym otwartym dziedzińcem przed kościołem górnym. Stąd rozciąga się przecudny widok na dolinę w całości pokrytą ogrodami, o przeróżnych odcieniach zieleni, otoczoną dalekiemi niebieskawemi wzgórzami. Widać prostą drogę, którą niesiono śmiertelnie chorego św. Franciszka i zabudowania stojące tam, gdzie niegdyś szpital trędowatych, przy ótórym ostatni raz wzrok świętego padł na rodzinne miasto, a dalej ,jak wielka biała plama wśród zieleni widnieje wielka kopuła Najświętszej Panny Anielskiej, Od zachodu widać w dali położone na wyniosłości zarysy miasta Perugji, gdzie św. Franciszek, jako młody wojak wzięty do niewoli przebył cały rok w więzieniu, od wschodu zaś majaczeje miasteczko Foligno. Wieczorem tak te miasteczka, jak i mniejsze osady błyszczą tysiącami świateł elektrycznych.

Do górnego kościoła św. Franciszka prowadzą drzwi nieco podobne jak do dolnego, tylko bez portyku. Wnętrze jest jedyne w swym rodzaju, bez naw bocznych i kaplic, wysokie, całe pokryte malowidłami Giotta z życia św. Franciszka. W głębi w skrzyżowaniu naw, na tle trzech wysokich okien ,widać skromny ołtarz. Właściwe życie skupia się w dolnym kościele, górny ożywia się tylko w czasie uroczystości.

Za kościołem wznosi się na wysokich podmurowaniach klasztor franciszkański, niegdyś przez rząd włoski zamieniony na zakład dla osieroconych chłopców, z pozostawieniem zakonnikom tylko małej części, w roku zaś jubileuszu św. Franciszka 1926, przez Mussoliniego oddany w całości prawowitym właścicielom.

Krakowianin doznaje dziwnego wrażenia gdy pomyśli, że w tym kościele dokonała się kanonizacja św. Stanisława i gdy usłyszy, że dzwony na wieży zegarowej mają tensam głos co na Wawelu.

Książki nadesłane do Redakcji.

Zofja Rzepecka: Akcja Katolicka w organizacjach kobiecych. Bibljoteczka wykładowa Katol. Związku Kobiet. Poznań 1935. — Czołowe stanowisko wśród katolickich działaczek społecznych zajmująca autorka, widząc w przejawach dzisiejszego życia szatana przebiegającego świat z żagwią nienawiści, nawołuje kobiety, by ująwszy w dłonie pochodnię dobroci, która jest wyrazem miłości bliźniego, pokazały światu światło prawdy i wiary, za którem ogląda się w zamęcie powszechnym. Całej potędze piekła nienawiści Boga i człowieka — woła Rzepecka — przeciwstawmy mądrze ujętą i wytrwale przeprowadzoną miłość zespoloną i zorganizowaną. W tym celu w kilku rozdziałach swego wykładu poucza, co to jest Akcja Katolicka, kto do niej może należeć, jakie są zadania organizacyj kobiecych w A. K. i jak wyglądać winno wewnętrzne życie członkiń tych organizacyj apostolstwa świeckiego. (Cena 50 gr.).

Kalendarz św. Piotra Klawera na r. 1936 (rocznik XXII.). Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera — Krosno. Stron 80, cena 65 groszy. Piękne artykuły i opowiadania poświęcone misjom afrykańskim.

Kalendarz Jasnogórski na r. 1936. Nakładem „Niedzieli", Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 64. Stron 168. Cena tego jubileuszowego i znacznie powiększonego kalendarza 80 gr., z przesyłką poczt. 1 zł. Przy zamówieniu większej ilości znaczny opust.

Henryk Biłka.

POLESIE

Dokończenie.

13. Kiedyś w zimowy wieczór, kiedy siedziałam nad książką w swoim pokoju, posłyszałem lekkie pukanie do drzwi. Patrzę: wchodzi chadziaj i zaprasza mnie na wesele. Mówi, iż będą wszyscy bardzo zadowoleni, jeżeli ja przybędę na ich wesele. Naturalnie chętnie obiecałem przybyć, bo byłem bardzo ciekawy zobaczyć ten, jak słyszałem, piękny obrzęd. Ale chadziaj nalegał, iż ma sanki tuż przed bramą, tylko siadać i jechać! — Ubrałem się pośpiesznie. — jedziemy!

W chacie weselników już oczekiwano na nas. — Miało także przybyć dwóch oficerów z K. O. P., ale nie wiem, dlaczego nie przybyli. — Patrzę: wszystko tutaj bardzo skromnie. Młody pan w lichej tandeckiej bluzie, (szkoda, że nie w samodziałach), w długich butach, bez krawatu. Panna młoda w kolorowej sukience, z paru gałązkami mirtu we włosach. Drużbowie, jak i pan młody, z małemi kokardkami papierowemi u boku. Reszta, goście weselni, niczem od codziennego życia się nieróżniący, nawet w łapciach przeważają. — Orkiestra (harmonja i bęben), zagrała marsza i mnie posadzono przy stole, na którym się znajdowała półlitrowa butelka wódki i kieliszek. Pozatem, trochę swojskiego chleba, jajecznicy, i parę bułek z kiełbasą. Po popróbowaniu tych specjałów, nastąpiło krajanie korowaju. Korowaj jest to placek o średnicy około 1 metra i wysoki może na 30 cm. Korowaj ten kroją marszałek i starosta weselni. Przedtem matka młodej panny obsypuje wszystkich uczestników wesela — żytem, a starosta pyta matki, co daje na wiano swej córce, wtedy gospodyni wymienia n. p. wołu i owcę lub też co innego. Potem marszałek rozdaje na talerzyku części korowaju wołając: „Ej ludy kochane! dalej na dzisiowy chleb", to znaczy na tani chleb. Każdy prawie z uczestników zabiera z talerza część korowaju i składa na miejscu tegoż pewną kwotę za korowaj. — Zaznaczyć wypada, że każdy z nowożeńców ma swój korowaj, za który sobie zbiera pieniądze. Jeden korowaj krają w domu pana młodego, drugi w domu panny młodej — z jednakowemi obrzędami. Po każdej sprzedanej części zwraca się marszałek do młodej pary mówiąc: n. p. „E czto nasza najjaśniejsza kniachini i kniaź, jest tam taki pan Iwan, który dał miljony! — etożby on ministrem był" — i t .p. I tak wśród ogólnych śmiechów i żartów krajano i dzielono korowaj. — Potem jeszcze raz obsypuje gospodyni żytem młodych, składając życzenia. Marszałek tymczasem gasi świece woskowe, które młodzi państwo palą przez cały czas krajania korowaju.

Chata w czasie wesela przybrana jest w samodziałowe, pięknie wyszywane płótna w kształcie ręczników, które panna młoda otrzymuje, jako podarki weselne od swych koleżanek. Podarki te goście oglądają i chwalą. Przytem jeszcze następuje obdarowywanie młodej chustkami na głowę, gdzie kobiety podchodzą i nakładają jej wprost na głowę swe ofiary. — Bardzo pociesznie wygląda taka młoda, która ma na głowie cały stos chustek, aż pod powałę.

Z zwyczajów weselnych wspomnieć należy jeszcze „przewoziny". Tutaj, kiedy młoda panna opuszcza dom rodzinny, odprowadzają ją krewni i znajomi przy dźwiękach harmonji i z śpiewem, podobnym do wycia wilków, do domu pana młodego. Wraz z nią wiozą kufer olbrzymi, czyli wiano; w nim się znajdują jej stroje i pościel, które jej zwykle matka daje na zagospodarowanie się.

Ślub w cerkwi też jest połączony z zabobonami. Według wierzenia: para młoda powinna być tak ubrana, jak do pracy, bo do pracy są stworzeni i na pracę się żenią. W cerkwi stoją młodzi na prześcieradle, które po ślubie zaraz jedna z kobiet wyrzuca szybko przed próg cerkiewny, ażeby koleżanki panny młodej szybko zamąż poszły.

Są jeszcze inne zwyczaje, jak: wprowadzanie chleba na stół weselny z muzyką, z parobczakami, trzymając chleb na przetaku, tańczą wkoło. — Następnie zrywanie wianka młodej pannie, co czynią drużbowie, śpiewając aktualne piosenki.

Po uczcie weselnej i krajaniu korowaju, następuje zabawa taneczna, która trwa zwykle do rana, jednak nie bardzo wesoło.

* * *

Kończąc tych kilka krótkich uwag o Polesiu, wspomnę jeszcze o życiu organizacyjnem i samorządowem, oraz postępie kultury.

Na Polesiu istnieją gminy zbiorowe z czasów zaboru rosyjskiego, wsi są gromadami, na czele których stoją sołtysowie; w gminie — wójt.

Otóż przyznać trzeba, iż w niektórych gminach robi się dużo dla rolnictwa i oświaty. Istnieją przy gminach instruktorzy rolnictwa, którzy organizują po wsiach Kółka rolnicze, kursy i wykłady z rolnictwa. Zależne to jest w dużej mierze od wójta, który dba o rozwój rolnictwa i oświaty.

Byłem w jednej gminie nad Słuczą, na urządzonych poraz pierwszy ,,dożynkach", które dały doskonały wynik ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich. — Przybyły tutaj Kółka rolnicze z okolicy, oraz młodzież, zorganizowana w Koła Młodzieży Wiejskiej i w strojach ludowych.

Z organizacyj, jedynie Koła Młodzieży Wiejskiej znajdują się wśród młodzieży prawosławnej, oraz ,,Strzelec". W miasteczkach wśród młodzieży katolickiej istnieją także K. S. M.

Ostatnio wędruje od gminy do gminy Państwowa Wędrowna Szkoła Rolnicza Żeńska na Polesiu, gdzie dziewczęta mają sposobność uczyć się praktyki rolniczej bezpłatnie.

Również w szkołach powszechnych wprowadza się Kurs Oświaty Pozaszkolnej, gdzie dorośli, analfabeci, korzystają z nauki na kursach wieczornych.

Lecz to wszystko zamało. Trzeba się więcej zainteresować Polesiem, aby dla jego mieszkańców lepsza dola zajaśniała, bo to są nasi bracia, choć bardzo biedni i ciemni. Chęć do pracy i oświaty mają, trzeba im tylko pomóc!

Rzeczy ciekawe

Koniec kryzysu i drożyzny. Ani by nikt nie przypuszczał, co stało się niewątpliwą oznaką poprawy konjunktury, nie u nas, lecz w Londynie. Oto w ostatnich latach zaczął zanikać wśród elegantów angielskich, dawniej nieodłączny cylinder. Teraz zaś wystarczy wieczorem rozejrzeć się po Londynie, aby się przekonać o powrocie cylindra. Gdyby to do nas chciał tak powrócić jaki cylinder, jako objaw poprawy w naszej biedzie...

Tajemnicze promienie jako wynalazki wojenne nie dają spokoju mocarstwom rywalizującym z sobą na morzach. Teraz toczy się taki pojedynek między Ameryką i Anglją. I tu i tam wynaleziono sposób odpierania przy pomocy jakichś promieni napadu statków nieprzyjacielskich na wybrzeże. Np. można z odległości 50 klm. odkryć z wybrzeża siły nieprzyjacielskie i donieść o liczbie okrętów na morzu.

Dziennik Kolumba znaleziono przypadkiem w archiwum jednego z miast rosyjskich. Na pierwszej stronie jest napis: Krzysztof Kolumb napisał własnoręcznie dla swego syna. Obok data 3 sierpnia 1492.

W wieku lat od 45 do 59 tworzą pisarze dzieła najlepsze, przynajmniej tak okazało się po zasięgnięciu odpowiedzi na pytanie pewnego miesięcznika amerykańskiego od tysiąca pisarzy angielskich.

Chusteczka do nosa, którą w nowszych czasach tak się zalecało ludziom kulturalnym, przyzwyczajając do niej już od dziecka, przestała odpowiadać dzisiejszym wymaganiom higjeny. Uczeni po dłuższych badaniach zadecydowali, że po kilku dniach noszenia w kieszeni, nawet bez częstszego używania, staje się ona hodowlą mnóstwa zarazków. W Rzymie powołano już do życia organizację, która pod przewodnictwem lekarzy rozpoczęła istną wojnę z chusteczkami do nosa. Nawołuje ona jednak do wzorowania się na Japończykach, którzy w tymsamym celu, co my kawałka płótna, używają skrawka papieru z jedwabiu i wyrzucają go po każdorazowem użyciu. A więc może wkrótce nosić będziemy chusteczki do nosa tylko z papieru, podobnie, jak przy jedzeniu coraz bardziej rozpowszechnia się, ze względów higjenicznych, używanie serwetek bibułkowych do jednorazowego obtarcia ust w miejsce serwet płóciennych do prania.

Najdrobniejszy klejnot na świecie to dzieło pewnego jubilera włoskiego, który z perły stworzył miniaturowy okręcik o żaglach ze złotej blachy, ozdobionych brylancikami, rubin i szmaragd tworzą latarnie burtowe. Ten liliputci żaglowiec przedstawia wartość 100.000 zł. Ale w pewnem muzeum można oglądać rzecz jeszcze ciekawszą z dziedziny miniaturek, bo pestkę wiśniową zwykłej wielkości, w której wnętrzu mieści się tuzin niedających się niemal rozróżnić gołem okiem, srebrnych łyżeczek.

Główka fajki była w czasie wojny światowej najsprytniejszym pomysłem szpiegowskim. Jej ścianki były wewnątrz puste, tak, iż można było włożyć między nie cieniutkie zwitki zapisanej bibuły jedwabnej. A w razie niebezpieczeństwa wystarczył jeden obrót cybucha, by usunęła się listewka asbestowa, która bibułkę ochraniała od gorąca, i natychmiast mógł ogień strawić tajny dokument.

ZAWIADOMIENIA.

Wykłady naukowo-religijne z dziedziny dogmatyki katolickiej zorganizowane wzorem lat poprzednich przez Akcję Katolicką Dekanatu krakowskiego, będą się odbywały w czwartki o szóstej w sali Niebieskiej Domu Katolickiego na II p. Na prelegentów pozyskano profesorów Uniwersytetu Jag. księży Archutowskiego, Kaczmarczyka i Morawskiego T. J. W październiku wykładać będzie ks. dr. Franciszek Madeja. Pierwszy jego wykład odbędzie się 17 bm. na temat: Religja nadprzyrodzona i pojęcie objawienia.

Kurs filozofji chrześcijańskiej odbywać się będzie staraniem Akcji Katolickiej Dekanatu krakowskiego od 14 bm. w poniedziałki o siódmej w sali Zielonej Domu Katolickiego, I piętro. Prelegentami będą profesorowie Uniw. Jag. księża K. Michalski i Salamucha, oraz księża Jezuici Kwiatkowski i Kosibowicz. Od opłaty miesięcznej po 1.50 zł. może być zwolniona młodzież niezamożna męska i żeńska. Wpisy w Sekretarjacie A. K. w Domu Katolickim, Straszewskiego 18, II p. drzwi 10 od 11—13-ej.

Zebranie Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się we wtorek dnia 15 października b. r. o godzinie 19,30 w sali przy ul. Gołębiej 6, II. p. Dyskusję na temat: **„Solidaryzm społeczny"** zagai prezes Chr. F. G. Feliks **Przyjemski**. Wstęp wolny dla Członków i Gości.

Na internat dzieci głuchoniemych zbiórka publiczna urządzona przez Kat. Tow. Opieki nad głuchoniemymi i niewidomymi przyniosła 9. VI zł. 34.09, za co Zarząd składa serdeczne Bóg zapłać i ofiarodawcom i osobom przy zbiórce zajętym.

Sekretarjat Związku Chórów kościelnych (Kraków, Straszewskiego 18) poleca chórom mieszanym: Świerczek Wend. X.: Ave Maria Part. 60 gr. — Głosy po 40 gr.. — Wollny Roman: Pieśni na cześć Chrystusa Króla Part. 65 gr. — Gorczycki: Ave mundi spes. Part. 50 gr. — Gomółka: 3 psalmy (Ps. 47, 97, 81) Part. 75. gr. — Gomółka: 3 psalmy (Ps. 28, 56 69) Part. 75gr. — Gorczycki: Ave Marja Part. 50 gr. — Gorczycki: Sepulto Domino Part. 50 gr. — Gorczycki: Rorate coeli Part. 50 gr. — Nowowiejski: Ojczyzna z tow. org. Part. 4.50 zł. Głosy po 25 gr. Bursa: Pieśni adwentowe. Wyd. 3. Part. 1.50 zł. głosy po 20 gr.

Wysyła się tylko za zaliczką, względnie za uprzednią wpłatą należytości (wraz z portem) na P. K. O. Nr. 409.512) Związek Chórów kościelnych — Kraków).

Zmarli: ś. p. Dr. Bronisław Markiewicz, wiceprezes Sądu Apel., lat 61. — Ś. p. Stanisław Wybranowski, ziemianin, b. poseł galicyjski i marszałek powiatu przemyślańskiego, lat 76. — Ś. p. Wanda Teichmanowa, żona lekarza, — Ś. p. dr. Kajetan baron Horoch, lekarz, kawaler Maltański, odznaczony orderem papieskim, lat 81. — Ś. p. Franciszek Horodyski, kawaler Maltański.



Z terenu wojny włosko-abisyńkiej: Abisyńska armja ma nawet samoloty. Na zdjęciu widzimy samolot otoczony przez ciekawych mieszkańców stolicy Abisynji Addis Abeby.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

36. *Powieść współczesna.*

Dzień był szary i mokry. Siąpiło już nocą, a od rana co się zaczynało trochę przecierać ,to zaraz mżyło znowu i tak do wieczora nie myślało się wypogodzić. Przeciwnie, starzy ludzie pomrukiwali, że się właśnie na deszcz porządny zanosi, że się gotowo rozdeszczyć i zasłocić dopiero na dobre... Więc humory ludzkie w miasteczku chmurzyły się coraz gorzej, ponieważ dzień taki ostatniemi czasy nie należał do wyjątków, stawał się częstym gościem ku utrapieniu przedewszystkiem letników. W okolicy zaś górale, co starsi zwłaszcza, kiwali nad tem ciężko głowami, przebąkując, że jakby tak miało być dalej, powódź przyjdzie niechybnie. Istotnie, wygląd niepozornych z reguły potoczków stawał się niepokojący...

Właśnie o tem rozprawiali z miną skwaszoną i kupcy starozakonni na środku Rynku, i mieszczanie w szynku na rogu, i grupka inteligentów przed progiem apteki. A u golarza dyrektor Mars szepnął nad samem uchem profesorowi Musiałowi:

— Dziękować Bogu, gimnazjum stoi na górce i nic mu powódź nie zrobi... Za to bolszewika naszego z kretesem zatopi. Nie mam zwyczaju z cudzego nieszczęścia się cieszyć, ale tym razem, kolego, powiadam wam, że toby mi dopiero ulżyło, gdyby tak powódź wymuliła od nas Leńskiego razem z tą jego złotowłosą połowicą...

— Ładny z dyrektora chrześcijanin...

— A to ja was właśnie zapytam, co za chrześcijanie jesteście, jeżeli tego nie pragniecie z całej duszy... Przecież nasz proboszcz powiadał mi wczoraj, że zaczyna już obserwować w mieście wpływ tego bolszewika na parafjan i w głowę zachodzi, jak się to odbywa, bo właściwie sam Leński tutaj z nikim się nie zadaje, wogóle z miastem, można powiedzieć, wcale nie żyje, ludzie go nie widzieli na oczy...

— A on swoje robi...

— On, czy ona, nawet tego nie jesteśmy pewni.

— I to już dość długo trwa, byśmy mogli się zorjentować, a jednak z nas nikt więcej nie wie nad to, cośmy o tem sądzili od początku. Nikt go prawdę mówiąc, na niczem nie przychwycił i nic mu ostatecznie udowodnić nie potrafimy...

— A jednak każdy z nas jest o tem przeświadczony, że to wszystko jest ich robotą.

— Poczmistrz mi powiada, że skoro żadnej poczty Leńscy nie odbierają, nie może ich śledzić na podstawie korespondencji lub abonowanej prasy.

— Ależ wiadomo, że to ona wszystko sobie sama z Krakowa przywozi...

— Czyli w razie powodzi zostaną także i tego pozbawieni, odetnie ich od świata, z którym związani są zapomocą autobusu...

— A jabym w tym autobusie któregoś pięknego wieczora znienacka gdzieś na drodze urządził rewizję szczegółową, i pakietów, któremi objuczona za każdym razem przyjeżdża z Krakowa Leńska, i jej teczki, torebki, zresztą osobistą rewizję przeprowadziłbym bez pardonu...

— Ja się zastanawiałem nieraz, dlaczego dotychczas tego władze względem nich nie nakazały, skoro my już tylokrotnie odpowiednim osobom zwracaliśmy na nich uwagę.

— E, co my tam wiemy, napewne oni czuwają, śledzą, czekają na moment odpowiedni, tylko my nic nie widząc z tego, niecierpliwimy się niepotrzebnie.

— Na dobrą sprawę materjał byłby i tu już do wszczęcia śledztwa. Zresztą trudno nam o tem decydować. W gazetach coraz częściej czytujemy teraz o procesach przeciw komunistom, o natrafieniu na jakąś tajną drukarnię, o odkryciu miejsca konspiracyjnych zebrań wywrotowców...

— I wszędzie i zawsze w takich sprawach czynni są i byli żydzi.

— A czy Leńska nie rozmawia przez telefon z jakimś Hersztalem w Krakowie, czy to nie zauważyliśmy, że z dworca autobusowego wybiera się stale na Stradom i stamtąd zwykle dorożką zwozi do autobusu swoje pakiety...

— Żeby ten Miodoński nie był taki twardy, jak jest, tobyśmy chłopaka potrafili przycisnąć do muru i wydusić co z niego...

— No, i co pan dyrektor na tego Hankego... Poza spowiedzią przed księdzem Wiercińskim, który nam przecież słówka o jej treści nie piśnie, ten chłopak, mimo, że całkiem zerwał z owymi bolszewikami, milczy jak grób. Nic i nic. Nie powie nikomu. Kogośmy już nie próbowali na niego nastawiać i nigdy się nie udało wyciągnąć z honornego młodzieńca ni litery.

— Charakter jest, niema co gadać.

— Aż dziw, że Jurkowi się powiodło takiego kolegę wciągnąć w bolszewicką robotę.

— Ano, Hanke w najlepszej wierze do nich przystał, przeczuwając w tem coś innego, a kiedy się spostrzegł, w co wlazł, odrazu otrząsnął się z błota i uciekł. Dziś nawet z Miodońskim w gimnazjum nigdy nie rozmawia, poza szkołą wyraźnie jego towarzystwa unika...

A tymczasem w tejsamej chwili, gdy o nich tak mówili w drodze od golarza do gimnazjum dyrektor Mars z profesorem Musiałem, obaj najzdolniejsi ich abiturjenci, Florek Hanke i Jurek Miodoński, prowadzili właśnie ze sobą dysputę zawziętą. Było to w ustronnym kącie cukierenki Słowiczka.

Stała ona pustką cały wieczór. Toteż gospodarz zdrzemnął się, usposobiony sennie stanem pogody i ciszą w lokalu. W drugim zaś pokoju, bez światła i nie prosząc o obsługę już od paru godzin, rozprawiali się z sobą w gorączce, a półszeptem dla nikogo niedosłyszalnym, dwaj młodzieńcy, umówiwszy się rano na to spotkanie poufne, pierwsze od czasu zerwania stosunków organizacyjnych i koleżeńskich.

— Pożałujesz ty kiedyś Florku, żeś przedwcześnie stchórzył.

— A ja cię, Jurku, raz jeszcze na pamięć dawnej przyjaźni ostrzegam, że ciebie ta żydowska robota prędzej czy później zgubi. Matury ty nie zdasz, zobaczysz, tak, ty, ty, coś był między nami najpewniejszy, zobaczysz, Tam już Leńska nie sięgnie, ho, ho...

Sarkastycznie uśmiechnął się na to Miodoński, co w mroku zauważył Hanke, gdyż właśnie papieros twarz mu oświetlił na mgnienie oka.

— Nie dowierzasz? Liczysz na wpływy tajemne Hersztala, może, co?...

— Nie mówmy o tem.

— Na protekcję towarzyszki Rebeki, co?... ha, ha... Gdyby był tu Neczaj został, też nic nie byłby ci poradził, może nawet mógłby nam był jeszcze zaszkodzić swoją osobą, bo tu już wszyscy się spostrzegli, co za ptaszek z niego...

— Marny tchórz — wybuchnął Jurek — w moich oczach to nikczemnik poprostu... Wciągnąć nas w to... i potem samemu zwiać...

— Więc cóż on ci pisze w tym poufnym liście?...

— Ano powtarzam ci, że jest w strachu tylko o ciebie, czy ty teraz mszcząc się na nim, nie wygadujesz wszystkich znanych ci tajemnic przed ludźmi...

— Widać z tego, jak mnie dobrze znał, kiedy tak o mnie dziś sądzi.

— Ja mu się, widzisz, wcale nie dziwię...

— Mam wrażenie, że mówiąc tak, sądzisz po sobie samym.

— Nie, po ludziach wogóle.

(C. d. n.).

Od października prenumerata zniżona: roczna tylko 6 zł.

Z Polski

Ku czci Wandy Malczewskiej, w rocznicę jej zgonu, odbyła się w Warszawie pamiątkowa uroczystość wobec kilku Biskupów i Nuncjusza Apostolskiego, dla propagowania kultu tej świątobliwej Polki.

Wiceminister skarbu Werner, któremu podlegały monopole państwowe, podał się do dymisji. Drugim wiceministrem spraw wojskowych został gen. Głuchowski.

Wielką krzywdę nauce wyrządził nocny pożar w Warszawie w jednym z budynków Uniwersytetu. Mieściło się w nim dla braku odpowiedniego lokalu narazie Państwowe Muzeum Zoologiczne. Jego początki sięgają r. 1816, a w ciągu wieku pomnażały je dary podróżników i prace znakomitych uczonych. Bezcennemi okazami wzbogacili te zbiory Benedykt Dybowski, potem Jelski, Sztolcman, wreszcie Lubomirscy i Braniccy. Spłonęły niektóre części Muzeum, dużo wypchanych ssaków, jak lwy, antylopy, małpy, bardzo cenny goryl, rzadkie ptaki, cała szafa z kolibrami, słoje z rybami. Bibljoteka niezmiernie cenna, licząca 11.000 tomów, ocalała. W Muzeum było 60.000 gatunków zwierząt, w kilku miljonach okazów. Cudem tylko nie wszystko to (wartości nie dającej się obliczyć na miljony), padło ofiarą ognia. Przyczyną katastrofy stał się niedopałek papierosa, zostawiony na szufladzie przez jednego z pracowników. Olbrzymi pożar wykazał straszliwe zaniedbanie odpowiednich władz co do zapewnienia bezpieczeństwa takim skarbom naukowym Już nie pierwszy raz Warszawa skompromitowała się podobną lekkomyślnością wobec świata kulturalnego. Obcy dyplomaci ze zgorszeniem przyglądali się, jak straż musiała wodę zdobywać z kranów ulicznych, bo w starych gmachach nie było ich wcale. Zniszczony ogiem budynek dawał w 1863 schronienie na narady tajne członkom Rządu Narodowego.

Laureatami Akademji Literatury na konkursie teatralnym zostali Jerzy Ostrowski za dramat „Bogoburcy" (nagroda druga) i Marja Jasnorzewska-Pawlikowska za komedję „Dowód osobisty Zebrzydowskich" (nagroda trzecia). Pierwszej nie przyznano nikomu, druga wynosi 3000, trzecia 2000 zł. Sztuk nadesłano na konkurs 287. Dotychczasowe utwory teatralne poetki Pawlikowskiej miewały powodzenie u pewnego typu publiczności i uznanie krytyki niektórych tylko grup literackich. Pod względem etycznym jednak pozostawiały dużo do życzenia, na co świeżo po wystawieniu ostatniej jej sztuki w Warszawie nawet prasa bardzo liberalna zwróciła uwagę.

W Warszawie zrobiono próbę zamaskowania miasta na wypadek nocnego napadu lotników nieprzyjacielskich. Miały zgasnąć wszystkie światła. Istotnie stolica pogrążyła się na cały wieczór w mrokach. Z małemi wyjątkami próba wypadła pomyślnie. Największe zdyscyplinowanie wykazała nie inteligencja, lecz ludność robotnicza na przedmieściach, która stosowała się ściśle do zarządzeń.

Państw. Rada Oświecenia Publ. odbyła w Warszawie posiedzenie w nowym składzie w sprawie programów w liceach ogólno-kształcących.

Czynny udział na wezwanie Biskupów wzięło w poszczególnych djecezjach duchowieństwo w propagandzie budowy szkół powszechnych z okazji dorocznego „Tygodnia", w którym Tow. Popierania Budowy Szkół urządzało zbiórki w całej Rzplitej.

„Dla wygody". Charakterystyczny dla dzisiejszych stosunków proces odbył się na Podlasiu przed sądem w Siedlcach. Przywódca Legjonu Młodych i kierownik szkoły w Seroczynie, Jamiński, zrównał z ziemią znajdującą się na terenie szkoły mogiłę powstańca z 1863, straconego tam przez Moskali, księdza Lewandowskiego. Postępek ten, oprócz oburzenia ludności, wywołał protest w prasie proboszcza miejscowego, k. dr. Wróbla. Mszcząc się za to, Jamiński w lokalnem pisemku siedleckiem rzucał obelgi na proboszcza i ten był zmuszony go zaskarżyć. Oczywiście sąd skazał Jamińskiego na miesiąc aresztu i grzywnę. Otóż godzi się zanotować, że, kiedy go zapytywał sędzia dlaczego zadeklarował się jako bezwyznaniowiec, Jamiński odpowiedział „dla wygody". Że są tacy u nas zdeklarowani bezwyznaniowcy, którzy dla wygody występują z szeregów katolickich, o tem wiemy, ale rzecz smutna, gdy się dowiadujemy, iż między kierownikami szkół polskich bywają dla wygody tacy wychowawcy katolickich dzieci. A możeby dla wygody naszej dziatwy całkiem usunąć ich z polskiej szkoły?...

Dla kierowników szkół powszechnych Ministerstwo postanowiło pozostawić nadal grunta gminne, których dotychczas użytkowali bezpłatnie.

Legitymacje szkolne wolno wydawać uczniom w wieku do lat 30.

Uroczystości ku czci Czarnieckiego w Czarncy w woj. kieleckiem wraz z odsłonięciem pomnika hetmana odłożono na rok przyszły.

We Lwowie odsłonięto pomnik ku czci wielkiego uczonego Oswalda Balcera, którego wiedzy historycznej Polska zawdzięcza ocalenie Morskiego Oka z rąk obcych.

Ku czci Marji Konopnickiej, z okazji 25-tej rocznicy zgonu, przygotowuje się we Lwowie uroczystości pod protektoratem Akademji Literatury, W czasie odsłonięcia pomnika na jej grobie przemówi poeta Staff.

Na pograniczu polsko-sowieckiem ks. Biskup Niemira poświęcił kościół w Świrynowie, ufundowany przez ordynata nieświeskiego przy pomocy Korpusu Ochrony Pogranicza. Stamtąd trzeba było do parafji w Stołpcach wędrować 20 klm., toteż i żołnierze KOP i miejscowi katolicy, potomkowie osiadłej tam szlachty mazurskiej, pozbawieni byli opieki duchownej. Świrynów uwolnił się z niewoli bolszewickiej dopiero w 1922 (i nowy kościół jest właśnie za to dziękczynieniem. Ks. Radziwiłł ofiarował kościołowi obraz Matki Boskiej z w. XVII,

Na kresach wschodnich mamy do zanotowania znowu piękny postępek Korpusu Ochrony Pogranicza, którego oficerowie i podoficerowie z własnych składek wybudowali w Podświlu w wojwileńskim, bardzo ładny budynek szkolny.

Na Chełmszczyźnie skąd niegdyś wychodziły moskiewskie rozkazy katowania unitów polskich, a gdzie dziś ludność okazuje publicznie przywiązanie do katolicyzmu i Polski, odbyły się we wrześniu uroczystości religijne pod nazwą „święta Ziemi Chełmskiej". Przy tej okazji gdzieniegdzie podano o tem wiadomość bałamutną, pisząc o ziemi chełmińskiej. Tymczasem należy Chełm w ziemi lubelskiej, prześladowany swego czasu przez rządy carskie za upór religijny unitów i głośny podczas wojny próbą oderwania Chełmszczyzny od reszty Polski — odróżnić od Chełmna na Pomorzu, w dawnym zaborze pruskim, od którego nazwę biskupa chełmińskiego nosi Arcypasterz pomorski, rezydujący obecnie w Pelplinie.

W Dębkach nad Bałtykiem był przez lato obóz nadmorski z namiotami wojskowemi, w którym klerycy Seminarjum Zagranicznego w Potulicach przygotowali się na kapelanów harcerskich dla polskich drużyn na wychodźtwie. Przyszli misjonarze wrócili teraz z nad morza ze wzmocnionem zdrowiem do Potulic.

Koleje niemieckie przysłały do Polski liczną grupę wyższych urzędników, którzy zwiedzili nasz kraj, podróżując własnym pociągiem, podejmowani bardzo serdecznie przez nasze władze polskich kolejarzy w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie, Białowieży, Gdyni i Zakopanem.

Kolejarze z całej Polski mieli zawodową uroczystość w Poznaniu, przyjechał na nią minister komunikacji i wiele wybitnych osobistości, a kazanie po mszy polowej wygłosił ks. gen. Niezgoda. W defiladzie wzięło udział 5000 jednako umundurowanych członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, do którego należy przeszło 100.000, na ogólną liczbę 160.000 kolejarzy.

Znowu pijany maszynista spowodował katastrofę kolejową, tym razem nie polski kolejarz, tylko rumuński, który wpadł swoim pociągiem na polski pociąg, zdążający z Kut do Śniatyna przez terytorjum rumuńskie, Trzy polskie wagony rozbite, 60 pasażerów rannych, 8 ciężej.

Skarbiec jasnogórski znowu znajdował się w niebezpieczeństwie. Na szczęście w porę udaremniono zamach, planowany przez jakiegoś złoczyńcę, który do klasztoru dostał się przebrany za duchownego i miał przygotowany nocleg w najbliższem sąsiedztwie skarbów częstochowskich. Świętokradztwa w różnych stronach kraju mnożą się, pod Lwowem tłum o mało (nie zabił przychwyconego na gorącym uczynku przestępcę. W Krakowie były już próby w klasztorze Reformatów i w kościele Karmelickim na Piasku.

Proces przeciw mordercom min. Pierackiego zacznie się w listopadzie i potrwa 4 tygodnie. Oskarżonych jest 12 Ukraińców, w tem 2 kobiety. Świadków zawezwano 200.

O Paderewskim dochodzą do Polski pogłoski, ze stan zdrowia nie pozwoli mu grać do radja, na co tak się cieszyli rodacy.

Senator Kwaśniewski opuścił już Poznań, zrzekłszy się urzędu wojewody.

Przedstawiciel handlu żydowskiego w Sejmie polskim, poseł Wiślicki zmarł nagle w Warszawie. Jego dowcipne mowy budziły zawsze zaciekawienie. W masach żydowskich cieszył się popularnością.

Odznaki i mundury organizacyjne muszą uzyskiwać zezwolenie władz. Dekret wchodzi w życie 17 bm. Odznak i mundurów istniejących w tej chwili nie wolno używać do końca b. roku, o ile do tego czasu nie dostaną na to zezwolenia władzy.

„Karpaccy Górale" z których się składa 5 pułk Strzelców Podhalańskich w 22 dywizji piechoty górskiej, rezydujący stale w Przemyślu, zwiedzają teraz całą Polskę, byli w Krakowie i w Warszawie, pojechali nad morze. Wszędzie budzą zachwyt te dorodne chłopaki w zawiesistych, malowniczych pelerynach, w kapeluszach szerokich, ozdobionych orlem piórem, Wiedzie ich dziwna orkiestra, którą kieruje, zamiast buławy kapelmistrza, ciupaga opleciona kolorowemi sznurami, a w pierwszym szeregu stąpają muzykanci, grający na kobzach, czyli dudach z nadętej koziej skóry. Oprócz nich jest tylko jeszcze jedna na świecie

wojskowa orkiestra z tym instrumentem, w którym śpiewa wiatr, mają ją Szkoci. Nasi górale wygrywają podhalańskie piosenki: „Hej, ide w las, piórko mi sie migoce“, a ich kobzy osobliwie piskają: „W murowanej piwnicy, tańcowali zbójnicy“.

Wśród chorób zarejestrowanych w Polsce w ostatnim tygodniu znalazły się dwa wypadki śpiączki na ziemiach wschodnich. Najliczniejsze wypadki teraz zdarzają się duru brzusznego i czerwonki, jako choroby sezonowe, pochodzące ze spożywania owoców nieoczyszczonych z zarazków, naniesionych przez muchy. Z tego względu lekarze przypominają konieczność dokładnego mycia przed spożyciem owoców, które są bardzo dla zdrowia potrzebne i same z siebie żadnych chorób wywołać nie mogą.

Douglas — tak się nazywa nowy samolot polskich linij lotniczych „LOT“. Jest to olbrzym o srebrnych skrzydłach, ma dwie śmigi trójramienne i dwa potężne silniki, co wszystko pozwala na taką szybkość, że między Warszawą a Krakowem podróż ma wynosić 40 minut. Wnętrze kabiny pasażerskiej, zaopatrzone w najwygodniejsze urządzenia, mieści 14 foteli przy oknach, między któremi można jeszcze spacerować. Wstrząsów prawie wcale się nie odczuwa, warkot motorów dochodzi jakby zdaleka. Samolot jest zaopatrzony w bufet i ma stację radjo-telegraficzną nadawczą i odbiorczą.

Na Kasprowy Wierch budowa kolei linowej postępuje. W tym celu przebudowuje się z Zakopanego do Kuźnic szosę, która na betonowem podłożu dostanie granitową kostkę. Roboty terenowe na szlaku od Kuźnic po Kasprowy, przeprowadzane obecnie, (niestety nawet z pogwałceniem niedzieli), obejmują tylko część prac związanych z budową wyciągu, sporządzonego w fabrykach metalowych w kraju. Kolejką linową z Kuźnic na Kasprowy, według zapewnień inżynierów, jechać się będzie tylko 18 minut.

30 klm. piechotą codziennie w drodze ze wsi do szkoły i ze szkoły, robi 15-letnia uczenica szkoły handlowej w Wilnie, córka ubogiego szewca sparaliżowanego. Dziewczynka przeważnie głoduje i musi jeszcze pomagać przy gospodarstwie. Uczy się dobrze i wytrwałem zamiłowaniem do nauki budzi podziw.

Motorowiec „Pionier I“, pierwszy prywatny statek handlowy polski, został uroczyście poświęcony w Gdyni i zabrawszy drzewo z Gdańska, jedzie do Rygi, Leningradu i Danji.

Bałtyk z Morzem Czarnem połączyć ma kanał, który na terytorjum polskiem prowadziłby od Tczewa Wisłą, Sanem, Dniestrem, kanałem łączącym Dniestr z Prutem, dalej na terytorjum rumuńskiem Prutem do Dunaju, a miasta nad tą drogą wodną położone od ujścia Wisły do Gałaczu nabrałyby większego znaczenia.

Z Krakowa.

Procesja Różańcowa, prowadzona przez Najprzew. Arcypasterza, która w niedzielę zapowiadała się jak najlepiej dzięki wyjątkowo pięknej o tej porze pogodzie z ciepłem do 28 stopni w cieniu, odbywała się przez pewien czas podczas niespodziewanego deszczu, co oczywiście zepsuło wspaniały nastrój tej wielkiej dorocznej manifestacji katolickiego Krakowa. Okna w Rynku były iluminowane rzęsiście.

Przy budowie wikarówki marjackiej rozpoczęto wstępne prace. Katolickie społeczeństwo winno poprzeć ofiarami doprowadzenie do skutku tej koniecznej budowli.

Kolegjata św. Anny znana, jako kościół akademicki, założona została 27-go października 1535, w tym miesiącu przypada więc 400-lecie istnienia tej przepięknej świątyni, a obchód jubileuszowy pod protektoratem Najprzew. Arcypasterza, połączony będzie z doroczną uroczystością ku czci św. Jana Kantego, którego grób — jak wiadomo — znajduje się właśnie w tym kościele. W piątek 11-go b. m. Książę Metropolita poświęci kapliczkę i mieszkanie świętego Jana Kantego w Collegium Maius, które, dzięki staraniom ks. prałata Masnego, właśnie odnowiono. i gdzie przez okres nowenny ku czci św. Jana Kantego codziennie o 7-ej rano odbywać się będzie Msza św., poczem o 8-ej stale wotywa w kościele św. Anny, a wieczorami o 6,30 nabożeństwo z nauką.

Otwarcie roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się 12 b. m. Rano o godz. 9-tej odprawi się nabożeństwo uroczyste w kościele św. Anny, poczem w auli uniwersyteckiej rektor Maziarski złoży doroczne sprawozdanie, a prof. Emil Godlewski wygłosi odczyt: Człowiek i jego świat zewnętrzny..

Na Uniwersytecie Jagiellońskim docentem fonetyki ogólnej na wydziale filozoficznym mianowaną została dr. Marja Dłuska.

Jubileusz stulecia istnienia pierwszej w Polsce szkoły technicznej obchodzi się w Krakowie. Jest to dzisiejsza Państwowa Szkoła Przemysłowa, której gmachy zwracają uwagę w Alei Mickiewicza. O plonie stuletniej pracy tej zasłużonej uczelni miał referat dyr. Mianowski na uroczystej akademji w Domu Katolickim, wśród szeregu przemówień, poczem w westybulu szkolnym odsłonięto pamiątkową tablicę i otwarto wystawę prac uczniów. Nazajutrz odbył się zjazd absolwentów szkoły.

O ideałach w wychowaniu mówiła siostra Barbara Żulińska w sali Niebieskiej do paruset zakonnic-wychowawczyń. Wykład urządził Związek Caritas.

Zjazd pielęgniarek zawodowych odbył się w Krakowie.

Wystawa sportowo-turystyczna, dawno zapowiadana, zostanie otwarta przez wiceministra Bobkowskiego 19 b. m.

Ruch wycieczkowy w Krakowie wzmógł się nadzwyczajnie, ciągle tysiące gości przyjeżdżają z różnych stron Polski. Niektóre szkolne wycieczki, jak np. lwowska, liczą przeszło półtora tysiąca uczniów. Wśród cudzoziemców przybywają przeważnie delegacje, przywożące z miejsc historycznych ziemię na kopiec Piłsudskiego, w tych dniach byli Francuzi, Grecy i Portugalczycy.

Weterani armji polskiej we Francji, t. zw. błękitnej, odbyli w Krakowie zjazd koleżeński przy udziale tysięcy byłych żołnierzy z całej Polski i złożyli na Sowińcu ziemię z pobojowisk francuskich gdzie walczyli. W komunikatach prasowych uderzało omijanie nazwiska generała Hallera.

Chrześć. Związek Zawod. Dozorców Domowych obchodził w ub. niedzielę 25-lecie istnienia i 10-lecie poświęcenia sztandaru. Uczestnicy nadeszli w pochodzie poprzedzani orkiestrą Braci Albertynów — do kościoła św. Krzyża, gdzie Mszę św. odprawił ks. red. Długosz i po przemówieniu dokonał poświęcenia odnowionego sztandaru. Akademję w Domu Katolickim zagaił prezes Okręgu Chrz. Zw. Zaw. p. K. Holeksa, poczem życzenia składali p. dr. **Rozmarynowicz**, delegaci oddziałów dozorców domowych z Warszawy, Częstochowy, Bielska, N. Sącza, Lwowa oraz delegaci krakowskich Chrz. Zw. Zawod. — Zasadniczy referat wygłosił p. poseł Urbański z Warszawy, prezes Ch. Zw. Zaw.

Wincenty Kuglin.

W Spytkowicach żyły złota...

Mówimy o Spytkowicach koło Zatora. Jest to duża wieś; bo licząca ponad 3.000 mieszkańców, **a parafja Spytkowice obejmująca wioski jak Miejsce, Łączany, Lipowe i t. d. liczy około 5.000 mieszkańców.** Wieś położona w nader malowniczej dolinie, zachwyca oczy widza — tu i ówdzie wznoszą się ładne kamieniczki, chociaż nie brakuje też **walących się chałup...** Szosa biegnąca **od Zatora (raczej Oświęcimia)** przebiega mały most obok szkoły i leci **na Kraków.** Szosa możliwie utrzymana, chociaż błota tu nie brak, jak we wszystkich zresztą wioskach nadwiślańskich.

Idziemy drogą od dworu, która biegnie prosto ku kościołowi. Uderza nasze oczy widok walącego się domu ze sterczącym kominem, jak po pogorzelisku... Wchodzimy do tego domku, (o ile go można nazwać domkiem), gdyż okna z kwiatami i jakąś szmatą przypominającą firankę wskazują, że mieszkają tu ludzie.

— **Niech będzie pochwalony... „Na wieki wieków“... odpowiada głos z kąta izby, gdzie w półmroku stoi łóżko z barłogiem, służącym za „miękki materac“. Na ścianach i przeświecającym suficie dwie żółte plamy od deszczu, który sączy się na głowę mieszkańcom.**

— Coście to chory gospodarzu? zapytujemy.

— A-a-a-! szkoda gadać — machnął chudą, kościstą ręką. Chorobsko uczepiło się człeka i cała parada... mówi ironicznie.

— A czyj-że ten dom, napół rozwalony? — wasz?

— Nie mój. Muszę panu opowiedzieć całą historję — ciągnął. **To dworski dom — „czworak“, w którym mieszkało kilka fornalskich rodzin, którzy zmarnowali już zdrowie we dworze przez tyle lat — i starość już ich obsiadła; więc postanowiono ich wydalić... Nie chcieli wyjść. Rozebrano więc dach i część budynku. Lało się na głowy; to jak kto mógł szukał mieszkania i opuszczał czworak — ja ino ostał. Nie mam gdzie i do kogo iść. Dawał dwór 50 złotych na rok, na mieszkanie.** Nikt za 50 złotych na rok — nie da mieszkania. Mają mnie więc przemocą usunąć. Na razie złożyła mnie choroba, to może mi dadzą spokój — ino panie niema co jeść, ani grosza złamanego na lekarstwo. **A kiej bym wyzdrowiał, jeszczebym przecie potrafił fornalić we dworze.** Ale cóż — młodych jest dość...

Łzy miał w oczach, które bez jego woli potoczyły się zwilżyć spieczoną twarz, pooraną zmarszczkami. Przykro było patrzeć na tę nędzę, która rozsiadła się blisko wielkiego dworskiego pałacu, skąd **niekiedy wyleci lśniące auto koło rozwalonego domku-nędzy.**

Ale takich domków i takich biedaków, jak **fornal Zabiegło** jest bardzo dużo w Spytkowicach. **Może całe Kępki,** które są (że tak powiem) najbiedniejszą dzielnicą Spytkowic — i wiele rodzin w samych Spytkowicach. **Dawniej pracowała ludność najbiedniejsza na Śląsku, a dziś taki „zagrodnik“ mający chałupkę i ogródek przed oknami: niema co jeść, ani niema widoków zarobku.** — Reszta ludności; to zamożniejsi rolnicy — inni trudnią się chałupnictwem, inni handlem.

Spytkowice są wioską, w której jest tylko jedna rodzina żydowska. Sklepy są katolickie, mimo że Spytkowice są blisko Za-

Na polowanie w dobrach Potockich w Łańcucie przejeżdżali przez Kraków różni wybitni politycy i dyplomaci, a między nimi i amb. Ribbentrop z Berlina, którego prasa zagraniczna z ciekawością śledziła w ubiegłym tygodniu, nie mogąc pojąć, co znaczą wiadomości jednoczesne o jego pobycie niby też to prywatnym to w Belgji, to w Prusiech, to wreszcie w Polsce. Kraków zwiedzał po drodze w towarzystwie amb. Lipskiego. Również na polityczne łowy przyjeżdżali z Gdańska prez. Geiser i wys. kom. Papee.

Kapelanem szpitala Ubezpieczalni Społ. w Krakowie został mianowany ks. kan. A. **Grzymała**, dawny proboszcz w Kobiernicach.

W Ubezpieczalni Społecznej pracownicy otrzymali wypowiedzenie z dn. 1. grudnia. Naczelny lekarz, senator dr. Bobrowski ustąpił ze swego stanowiska, a na jego miejsce ma być powołany dr. Ryszard Kunicki. Podobno dyrektor Ubezpieczalni dr. Klemensiewicz ma się przenieść na podobne stanowisko w Łodzi. Pensje pracowników mają być obniżone o 10 do 15 procent.

W Magistracie naczelnikiem wydziału ogólnego został dr. Wessely, dotychczasowy naczelnik wydziału opieki społecznej, jego zaś miejsce zajął dr. Gronecki. Na czele miejskiej Izby Obrachunkowej stanął p. Dunikowski.

Włościanie z Bronowic złożyli kwiaty w Pałacu Sztuki w sali, mieszczącej piękne obrazy malarza Saskiego, który w swoich dziełach opiewa piękno wsi krakowskiej i podhalańskiej.

Coraz więcej wydrwigroszów chodzi po domach i po ulicach naciągając łatwowierną publiczność. Żeby zatem nie wspierać bezkrytycznie ludzi na to nie zasługujących, a wspomagać właśnie katolickie organizacje dobroczynne, które wiedzą, gdzie prawdziwa nędza, należy przypominać obywatelom Krakowa, że wpisanie się na członka wspierającego w biurze Związku „Caritas", zwalnia od dawania doraźnej jałmużny. Każdy członek otrzymuje w tym celu do przybicia na drzwi mieszkania plakietę. Biuro mieści się przy ul. św. Jana 7, telefon 113-01, od 10 do 16-tej, konto P. K. O. 414.744.

Ze świata

Święty kapitan — taki przydomek zyskał sobie w wojsku włoskiem podczas wojny światowej Guido Negri, który jeszcze jako student prowadził gorliwą propagandę religijną wśród świeckich i wszedłszy do armji, mimo trudów wojennych, nie zaprzestał jej wśród żołnierzy. Poległ w 1916. W tych dniach rozpoczął się proces beatyfikacyjny, który ma na ołtarze podnieść po raz pierwszy żołnierza ostatniej wojny światowej.

Marszałek Prezan, który Rumunję reprezentował na pogrzebie Marsz. Piłsudskiego, odznaczony został teraz przez Polskę orderem Orła Białego. Miało to świadczyć, że wbrew opinji prasy światowej, trwa przyjaźń nasza ze sprzymierzoną Rumunją.

Minister Benesz miał przykry wypadek: wracając z Genewy, przyjechał na wieś, gdzie pokąsał go pies, który prawdopodobnie był wściekły.

Ruś Podkarpacka — pisze dziennik czeski w Morawskiej Ostrawie — stanowi klin pomiędzy Polską a Węgrami i umożliwia Czechosłowacji łatwe połączenie z Rumunją i Bałkanami; bez Rusi Podkarpackiej znalazłaby się Czechosłowacja bez mostu, przez który mogłyby w razie potrzeby maszerować pułki armji sprzymierzonych... Przynajmniej nie kryją się Czesi ze swemi „pokojowemi" zamiarami...

W Prusiech Wschodnich władze zabroniły czytania i rozpowszechniania ogromnie popularnej wśród polskich Mazurów powieści Sienkiewicza „Krzyżacy". Powiedziano, że książka ta „nie jest zgodna z duchem obecnego paktu polsko-niemieckiego". Wcale się temu nie dziwimy...

Niemcy zaproponowały Austrji pakt o nieagresji, ale podobno propozycja nie została przyjęta i głośno Wiedeń zaprzecza temu, jakoby ambasador Papen starał się zobowiązać oba państwa do zamieszania się w wewnętrzne sprawy sąsiada.

W Bułgarji udaremniono w ostatniej chwili przewrót polityczny. Spiskowcy chcieli obalić rząd i zdetronizować czy nawet zamordować króla Borysa. Ogłoszono stan wyjątkowy w całym kraju i aresztowano wybitnych polityków.

W czasie jubileuszu wszechnicy węgierskiej w Budapeszcie promowano na honorowych doktorów filozofji wielu wybitnych uczonych zagranicznych, przybyłych na uroczystości, a między nimi także kardynała z Wiednia. Z Polaków zaszczyt ten spotkał krakowskiego profesora Jana Dąbrowskiego, świetnego znawcę dziejów polsko-węgierskich i znanego z prac około zbliżenia naszej inteligencji z kulturalnemi sferami Węgier.

Karty żywnościowe, plaga lat wojennych, istniały dotychczas jeszcze w Sowietach. Otóż 17 lat po ukończeniu wojny, 1 b. m. Sowiety zniosły je i rozpoczęła się sprzedaż środków żywności po cenach ustalonych, w stosunku do innych krajów bardzo wysokich. Jednorazowo wolno każdemu obywatelowi nabyć jakiegoś produktu tylko 1-3 kg., zależnie od produktu.

Adresując posyłki do Sowietów, należy wypisywać nazwy miejscowości w sposób nadany im przez władze bolszewickie, gdyż list adresowany do miasta według jego nazwy z czasów carskich, nie dochodzi.

Przeciwko masonerji zorganizowała się grupa posłów we Francji, dążąc do tego, by świadomość o szkodliwości wpływów masońskich przeniknęła najszersze warstwy społeczne.

Katastrofy automobilowe stały się już taką plagą w Ameryce, mnożąc w sposób przerażający masowe liczby ofiar, że jeden z biskupów poświęcił tej sprawie list pasterski, podkreślający wielką odpowiedzialność moralną ludzi, którzy prowadzą auto, mają w swych rękach życie bliźnich.

Rozmowa dookoła świata. W San Francisko dwie osoby rozmawiały z sobą przez telefon w taki sposób, że rozmowa obiegała dosłownie całą kulę ziemską. Trwała minut 15, a biegła drogą przez Londyn i Amsterdam i z powrotem do San Francisko. Każde słowo słychać było wyraźnie.

Zakon św. Krzyża, któremu w tych dniach ks. Biskup Szelążek powierzył parafję Czartorysk na Wołyniu, z kościołem należącym do najpiękniejszych zabytków architektury w Polsce, ma za główne zadanie tworzenie szkół dla biednej młodzieży, a zasłynął zwłaszcza w Ameryce swojemi uniwersytetami. M. in. uniwersytet Notre Dame jest jednym z najlepszych w Ameryce. Jego wszyscy studenci mieszkają obok uczelni w 50-ciu gmachach, a katolicy w liczbie 2000 przystępują codziennie do komunji św. Jego stadjon sportowy, cieszący się bezkonkurencyjną sławą, mieści 65.000 osob. W zgromadzeniu św. Krzyża wielu księży i braci jest Polaków, którzy też prowadzą duże polskie parafje w Ameryce.

---

tora, którego mieszkańcy rekrutują się z plemienia Judy. — Dużo też ludności wyjeżdżało ongiś zagranicę, jak do Francji, na zarobek, lecz zpowodu kryzysu i tam, wracają do ojczyzny. Między tymi przyjeżdżającymi znajduje się dużo robotników, którzy przywożą różne „nowości religijne". **Opowiadano mi nap., że jeden, który z Francji wrócił, rozkazał swojej żonie pozrzucać obrazy katolickie ze ścian, ponieważ „niema Boga" twierdził.** — „Jak jechał — to był Bóg; a jak wrócił — niema Boga" — śmieją się ludzie, którzy byli świadkami, jak modlił się o dostanie się do Francji... **A skoro powrócił i przywiózł wiele walizek i kilkadziesiąt franków, zgubił po drodze Boga, gdyż Bóg jest „niewygodny" dla człowieka chcącego używać sobie...**

Naturalnie w tych okolicach wiele „zdziałał" **pan Putek swojemi bezbożnemi idjotyzmami** — i wielu też do dziś dnia uderzonych w mózg jego teorjami, jak młotkiem — chodzi oszołomionych. Zaciążyło to na generacji starszej.

Jaskrawy przykład: młodzież, która obecnie liczy 17—18-ście lat jest całkiem inna, aniżeli mężczyźni, którzy liczą sobie dzisiaj 28 lat... Jestto warstwa o poglądach wielce radykalnych tak religijnych, jak i politycznych — przesiąknięci „puttyzmem", „maksizmem" i innemi „izmami", a tymczasem młodzież spytkowska rwie się do pracy katolickiej, pełna energji, młodzieńczej wiary i ideałów. Idą **w zwycięstwo pewni siebie i do nich należy zwycięskie jutro.**

Wiele pracy wkłada w parafję, pracy ofiarnej i cichej — lubiany przez wszystkich ks. kan. Konieczny i dyrektor K. S. M.-u ks. Marszałek Jan wraz z tut. inteligencją, jak nauczycielstwem etc. A praca ich wydaje bujne owoce, o których pomówimy w następnym odcinku, omawiając li tylko życie katolickie i kulturalne **Spytkowic.**

Nadmienić należy, że Spytkowice miały warunki silnego rozwoju **i źródło utrzymania kilkaset rodzin w miejscowej kopalni węgla, którą dzisiaj rozbierają.. Spytkowice powinny mieć kopalnię węgla**, a to z tego choćby względu, że węgiel spytkowski (jak wykazały próby) **jest b. dobrej jakości.** Tymczasem dyrektor Schmidt zatopił kopalnie, ponieważ państwo „nie szło mu na rękę..." jak ogólnie wiadomo. Trochę też i ludność winna i summa summarum: na miejscu kopalni **Wydział Powiatowy ma stworzyć szkółkę drzewek, podnieść rasę bydła i świń.**

Na ten temat rozmawiałem z chłopem, który tak zakończył: „cóż z tego, że chcą podnieść rasę i wydajność mleczną krowy, kiedy ja nie mam **co dać jeść tej krowie, ani zaco kupić paszy.** Lepiej ta, aby kopalnie puścili w ruch, a nie dawali nam „jakąś szkołę"; bo nam życie daje „szkole". A Spytkowice mają w ziemi żyły złota (węgiel) jeno nie chcą wydobywać".

Tak mówił chłop, z czego wynika, że ludność niechętnie odnosi się do inicjatywy kilku ludzi, którym podniesienie kulturalne wsi leży na sercu. **(Nap. podnieść ogólnie sadownictwo, które w tych okolicach zaniedbane, albo wogóle niema).** W każdym razie kopalni węgla nie uruchomią — a szkoda! **Przynajmniej niechby w każdej chwili kopalnia była gotowa do wydobywania węgla**, gdyż nie wiemy, czy groźny kiedyś ryk paszcz armatnich nie będzie **potrzebował naszego węgla i nafty...**







a) Piękny obrzęd dożynków nie wszędzie zaginął. K. S. M. m. i ż. w Fałkowicach parafja Gdów urządziły w tym roku taki właśnie obchód. Rano uczestnicy dożynków wysłuchali Mszy św. w gdowskim kościele, udając się do niego w pochodzie. Popołudniu zaś orszak złożony z druchen i druhów przedstawiających siewców, żniwiarki, kosiarzy, młocków i t. d. przeszedł z pod lokalu Stowarzyszenia wśród śpiewu do miejsca, gdzie oczekiwali już p. Gunwilłt Edward, Piotrowski przyjaciel i członek honorowy naszego K. S. M., oraz wybrani z wioski gospodarz i gospodyni „dożynek". Po złożeniu wieńca zbożowego przez druchny rozpoczęła się zabawa ogrodowa bardzo urozmaicona, w czasie której częstowano kołaczem dożynkowym. — b) 25. IX. odbyła się we Frydmanie konferencja Akcji Katol. Dek. Spiskiego z udziałem Xięcia Metropolity Sapiehy. Na zdjęciu uczestnicy konferencji. Na lewo od X. Metropolity ks. dziekan Andraszowski, na prawo prezes A. K. dek. spiskiego p. Drohojowski. — c) Kościół paraf. w Spytkowicach k. Zatora.

Pamiętaj, że w Polsce miljon dzieci w wieku szkolnym nie uczy się, bo brak szkół. Czy złożyłeś grosz na budowę szkół powszechnych?

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kurs dla Zarządów Oddziałów Kat. Stowarzyszenia Kobiet odbędzie się w Suchej w domu katolickim dnia 17, 18, 19 października 1935 r.

Przyjazd dnia 17 października rano, otwarcie kursu o godz. 11. rano, zakończenie 19-go rano. Koszt utrzymania za trzy dni: trzy zł. od osoby. — Kurs ten przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla nowo założonych oddziałów i prosimy, by przyjechały przedewszystkiem prezeski i sekretarki tych nowych oddziałów. Ale zapraszamy również serdecznie wszystkie prezeski i członkinie zarządów tych oddziałów, które już dawniej pracują, a którym łatwo do Suchej dojechać. A więc spodziewamy się oddziałów **z Andrychowa, z Harbutowic, ze Zęba, z Makowa, Zawoji, z Krzyszkowic, Sułkowic, Rudnika, ze Stróży, z Mszany Dolnej, z Raby wyżnej, z Mucharza, ze Skawiec, z Bieńkówki, z Lachowic, z Błądzonki, ze Stronia, ze Zembrzyc, z Choczni, z Kóz, z Rzyk,** zastępów **z Moszczanicy i ze Sporysza** w żywieckiem, oddziałów **z Frydrychowic, z Przybradza, z Cięciny, z Milówki, z Czarnego Dunajca.** Osobne zawiadomienia wysyłamy do prezesek.

Prosimy również, by osoby dobrej woli z tych parafij, gdzie stowarzyszenia naszego jeszcze niema, zechciały przybyć jako goście, by zapoznać się w Suchej z naszą pracą.

Sekretarka Generalna: **Klotylda Weissowa**

Prezeska K. S. K. Arch. krakowskiej: **Zofja Włodkowa.**

Szczakowa.

Po raz pierwszy dopiero w Szczakowej urządziło Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej **„Święto Druchen".** Program obejmował: Rano uroczysta Msza św. i Wspólna Komunja Św. — Popołudniu w sali T. S. L. odbyła się Akademja ku czci Najśw. Panny Marji patronki Stowarzyszenia. Przemówił dyrektor Stowarzyszenia Ks. Kanonik Studnicki, poczem nastąpiły produkcje chóru druchen, dwie deklamacje p. t. „Młodość" Artura Oppmana i „W co wierzyć" Jerzego Żuławskiego. Na zakończenie odegrały druchny przy współudziale K. S. M. m. 3-aktową sztukę p. t. „Przybłęda". Cała uroczystość wypadła imponująco. Należy jeszcze zauważyć, że druchny godnie realizują hasło „Sprawie służ!".

Skomielna Biała.

Kilka miesięcy temu donosiliśmy na tem miejscu o poświęceniu sztandaru K. S. M. męskiej w Skomielny Białej i o równocześnie odbytym zlocie okręgowym męskich K. S. M.

Od tego czasu życie społeczne u nas nie zasnęło — przeciwnie, każdego prawie miesiąca ujawniało się jakimś czynem na zewnątrz.

K. S. M. żeńskiej zdobyło się w tym okresie — mimo pracowitej pory żniw i innych zbiorów na obchód „Cudu nad Wisłą" 15 sierpnia i na wieczornicę 29 września. Obchód „Cudu nad Wisłą" był interesujący i piękny mimo swoich 15-tu punktów programu, co mogłoby być zabójczem przy nudnem wykonaniu.

Ideą obchodu pierwszy raz na tym terenie przeprowadzoną była **współpraca letników z druchnami.** Jedna z pań letniczek poświęciła szereg godzin ze swe wypoczynku — aby przygotować pląsy, do których sama napisała wierszyki. Referat wygłoszony przez Stefana Krawczuka, krakowskiego ucznia szkół średnich zrobił na wszystkich głębokie wrażenie. Piękną była deklamacja p. Lachówny, również krakowianki, — ogólną sympatję zyskali 11-letni deklamatorzy z Łodzi Kowalczyk i Ślizowski. Druchny też wywiązały się dzielnie ze swych zadań i do dziś wspominają obchód, którego jedyną ujemną stroną był ulewny deszcz.

Druga wieczornica 29 września była ideowo rozbita na trzy działy. Częściowo nawiązywała do **„Święta Druchen"** — równocześnie była okazją do złożenia życzeń imieninowych ks. Asystentowi Michałowi Sitarzowi, którego opiekę i pomoc czuje Stowarzyszenie na każdym kroku. Na zakończenie wreszcie była odegrana sztuczka o **królowej Jadwidze** z intencją podniesienia jej kultu.

50-lecie szkoły. Skomielna Biała należy do tych wsi, które nie czekały, aby ktoś z zewnątrz przyszedł **„z kagankiem oświaty"**, ale sama wyruszyła na zdobycie kultury i wiedzy. Kronika szkolna zanotowała dwie ważne daty pod tym względem; w r. 1885 założenia szkoły wysiłkiem miejscowej ludności — i 17 IX. 1905 poświęcenia obecnego budynku szkolnego. W pierwszym okresie nauczali przygodni nauczyciele po prywatnych domach, — później nauczyciele przysłani przez władze do filjalnej szkółki, umieszczonej w budynku plebanji przy kościele. Aż wreszcie Wydział krajowy przyznał fundusze na budowę obecnego budynku szkolnego.

Tę piękną i kulturalną rocznicę upamiętnił niedawno przybyły kierownik szkoły p. Prus-Wiśniowski obchodem, w którym wzięły udział miejscowe organizacje, K. S. M. m. i K. S. M. ż. a także Straż pożarna. Ks. Proboszcz Sitarz wygłosił w czasie sumy kazanie na temat „Kościół i szkoła". Po sumie odbył się w szkole poranek. **(M. Zawadzka).**

Nowe Bystre k. Poronina.

Parafjanie tutejsi pielgrzymując rokrocznie do stóp Królowej Korony Polskiej na Jasną Górę w Częstochowie zdawna żywili gorące pragnienie, by Jej obraz mieć u siebie, pod płaszcz Jej opieki się uciekać i za wyproszone u Wszechmocnego łaski dziękować. Zamysły nasze urzeczywistniły się, gdyż w niedzielę 22 września odbyła się **uroczysta intronizacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej,** przywiezionego przez ostatnią pielgrzymkę podhalańską. Wprowadzono go do kościoła w uroczystej procesji na ramionach drużek biało ubranych, które przedtem do Stołu Pańskiego przystąpiły i w towarzystwie chóru druhów. Poświęcenia obrazu dokonał nasz długoletni kochany duszpasterz ks. kanonik Michał Czerwiński, poczem obraz umieszczono w wielkim ołtarzu. Po kazaniu, przypominającem nam trwającą od wieków opiekę nad narodem polskim — Jasnogórskiej Pani, została odprawiona uroczysta suma, zakończona litanją loretańską i rzewną z głębi serc płynącą pieśnią „Pod Twoją obronę". A odtąd podobizna Jasnogórskiej Pani króluje naszej parafji z wielkiego ołtarza.

Administracja „Dzwonu" przypomina rozesłane rachunki. Dwa razy daje (mówi przysłowie) kto zaraz... płaci rachunki.

DZIAŁ ROLNICZY

Uprawa winorośli.

Do niedawna sądzono, że winogrona można uprawiać i zbierać tylko w ciepłym klimacie, w krajach południowych. Tymczasem z doświadczenia i praktyki wiemy, że doskonałe, słodkie i dojrzałe winogrona można otrzymywać w naszych warunkach, w kraju. Nie mówiąc już o południowo-wschodniej części Polski, gdzie winorośl znajduje specjalnie sprzyjające warunki rozwoju, a gdzie przed paru tygodniami urządzono w Zaleszczykach dni winobrania, stwierdzić trzeba, że i u nas w wojew. krakowskiem uprawa winorośli może mieć miejsce i dać wyniki. Pewnie, że nie można się spodziewać, wielkich, pięknych gron, bardzo słodkich owoców, ale w każdym razie, przy odpowiednim wyborze miejsca uprawy winorośli i pielęgnacji, możemy mieć do pewnego stopnia zadawalające plony.

Sadzi się krzaki winorośli tylko młode, dwu lub trzyletnie, na jesieni, albo na wiosnę. Ziemia musi być wcześniej przygotowana. Jesienią sadzimy od października do listopada, na wiosnę od końca marca do końca kwietnia.

Sadząc winorośl wzdłuż muru, ścian, wybieramy miejsca o wystawie południowej, południowo-wschodniej, południowo-zachodniej i wschodniej. Ziemia pod winorośl musi być doprawiona starannie. Uprawę rozpoczynamy od skopania pasa wzdłuż muru. Zajmujemy powierzchnię szeroką na 1 i pół metra, przekopując ją do głębokości 60 cm. Ziemię doprawia się w następ. sposób: Na ziemiach piaszczystych wykopujemy o podanych wymiarach dół i dodajemy do wybranej ziemi na każdy metr kwadratowy powierzchni: 10 kg. wapna sproszkowanego, 30 kg. ziemi kompostowej, 20 kg. zwietrzałej gliny, 30 kg. przegniłej mierzwy, 1 kg. supertomasyny, 1 kg. soli potasowej.

Do ziemi średnio-ciężkiej dodajemy piasku i powyżej podane ilości pożywek, za wyjątkiem gliny.

Na glebach gliniastych, usuwamy jedną trzecią ziemi i dodajemy wzamian piasek, oraz wyżej podane domieszki.

Przy bardzo spoistej, nieprzepuszczalnej glebie, wybieramy ziemię na szerokość 1 i pół metra i na głębokość 80 cm. i dajemy na spód 20-centymetrową warstwę kamieni, które mają zastąpić dreny, wreszcie wypełniamy dół doskonale doprawioną ziemią.

Odległość, w jakiej sadzimy krzewy, zależy od systemu, a częściowo i od odmiany. Przeciętnie nie należy sadzić gęściej niż co 3-4 metrów. Winorośle sprowadzamy dopiero wówczas, gdy mamy ziemię zupełnie przygotowaną, aby krzaki mogły być natychmiast posadzone.

Przed samem sadzeniem kopiemy dołek głęboki na 25 cm. tak szeroki, aby się korzenie mogły swobodnie pomieścić. Należy unikać zaginania korzeni, rozkładając je raczej poziomo. Dla lepszego przyjęcia się, maczamy korzenie w papce z gliny i krowieńca. Krzak powinien być posadzony przynajmniej 30 cm. od muru i tak głęboko, aby 3 pierwsze oczka były przykryte. Przed sadzeniem przecinamy u samej nasady wszystkie pędy, za wyjątkiem jednego, ale i ten można skrócić ponad drugiem oczkiem wystającem z ziemi.

Dalsze pielęgnowanie polegać będzie na okrywaniu przed mrozami, obfitem podlewaniu, tak aby woda przesiąkła aż do korzeni. Zasilanie nawozami płynnemi, a zwłaszcza gnojówką stosujemy co pewien czas.

Zasadniczym warunkiem, od którego zależy powodzenie uprawy jest umiejętne cięcie, które nadaje krzakowi pożądaną formę. Przycinanie uskutecznia się ostrym nożem przed zimą, ale nie tak jak u drzew owocowych, lecz w ten sposób, by pozostał czopek, który chroni oczka od wyschnięcia.

Porą do okrywania winorośli na zimę jest druga połowa listopada. Ziemię naokoło wykładamy grubo mierzwą, a cały krzak zwijamy i wiążemy, jakby w pęczek, który przyginamy do ziemi. Starszą winorośl, rozpiętą na ścianach, praktyczniej będzie okręcić słomą, nie naruszając wiązadeł, a w razie silniejszych mrozów zabezpieczamy jeszcze jedliną.

Pokaz i przetarg zwierząt hodowlanych.

Staraniem Krakowskiej Izby Rolniczej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, odbył się w Krakowie w dniach 2 i 3 października b. r., na terenie wystawowym na Małych Błoniach, pokaz i sprzedaż inwentarza hodowlannego. Do przetargu został doprowadzony materjał uszlachetniony bydła rasy czerwonej polskiej, nizinnej-holenderskiej, trzody, owiec i drobiu.

Najliczniej i najokazalej przedstawiało się bydło czerwone, które było przedmiotem największego zainteresowania hodowców. Niemniej też piękne sztuki trzody chlewnej i owiec wykazały wyniki pracy organizacji kół hodowlanych i rezultaty owocnych starań i zabiegów rolników-hodowców i p. p. inspektorów do podniesienia kultury hodowlanej powołanych. Co może przynieść praca w tym kierunku, uwidocznił w wielkiej mierze właśnie urządzony pokaz połączony z przetargiem. Przy sprzedaży materjału reprodukcyjnego okazało się, że za buhajki czerwone trzymiesięczne płacono i 300 zł., a za półroczne sztuki wysokiej klasy stawka licytacyjna dosięgła 1000 zł. Za tryki płacono do 45 zł. za sztukę.

Ostatni przetarg, który był pierwszym po wojnie wykazał, że praca hodowlana i związane z nią starania i koszty i w dzisiejszych warunkach, opłacają się sowicie. Winno to być zachętą dla hodowców i przekonać ich, że środki prowadzące do zwiększenia dzielności użytkowej zwierząt, poprzez organizacje hodowców i producentów, przez kółka kontroli mleczności i prowadzenie rodowodów zwierząt zarodowych — dają korzyści.

Odroczenie płatności prywatnych długów rolniczych.

Jak już pokrótce donieśliśmy, wszystkie prywatne długi rolnicze, zaciągnięte u osób prywatnych po dzień 1 lipca 1932 roku, nie muszą być spłacone do 1 października 1938 r. Wstrzymanie więc spłaty kapitału dłużnego jest trzechletnie. Zawieszenie wymagalności obejmuje kapitał długu oraz odsetki, prowizje, koszty i inne należności uboczne z tytułu długu, należne za czas do dnia 1 listopada 1934 r. bez względu na wielkość posiadacza gospodarstwa i bez względu na to, czy dług został już uporządkowany i uzgodniony bądź z mocy orzeczenia urzędu rozjemczego, bądź z mocy prawa.

Rozporządzenie wprowadza doniosłą zmianę w zakresie walutowym, mianowicie, o ile strony do dnia 1 października 1935 r. nie doszły do porozumienia co do kursu przerachowania waluty zagranicznej na walutę polską, dług podlega z mocy prawa przerachowaniu według kursu notowanego na giełdzie warszawskiej z dnia 1 października 1935 r.

Jeżeli chodzi o długi rolnicze w bankach i instytucjach kredytowych, a więc w kasie komunalnej, Stefczyka, gminnej i t. p., to trzeba wiedzieć, że rozporządzenie nie obejmuje tych długów. Sądzić jednak można, że banki i kasy pożyczkowe u których rolnicy najwięcej są zadłużeni, nie będą energicznie domagać się, pod rygorem egzekucji, spłaty wierzytelności.

Dekret o karencji długów rolniczych ukazał się w Dzienniku Ustaw nr. 71. z dnia 30 września 1935 r.

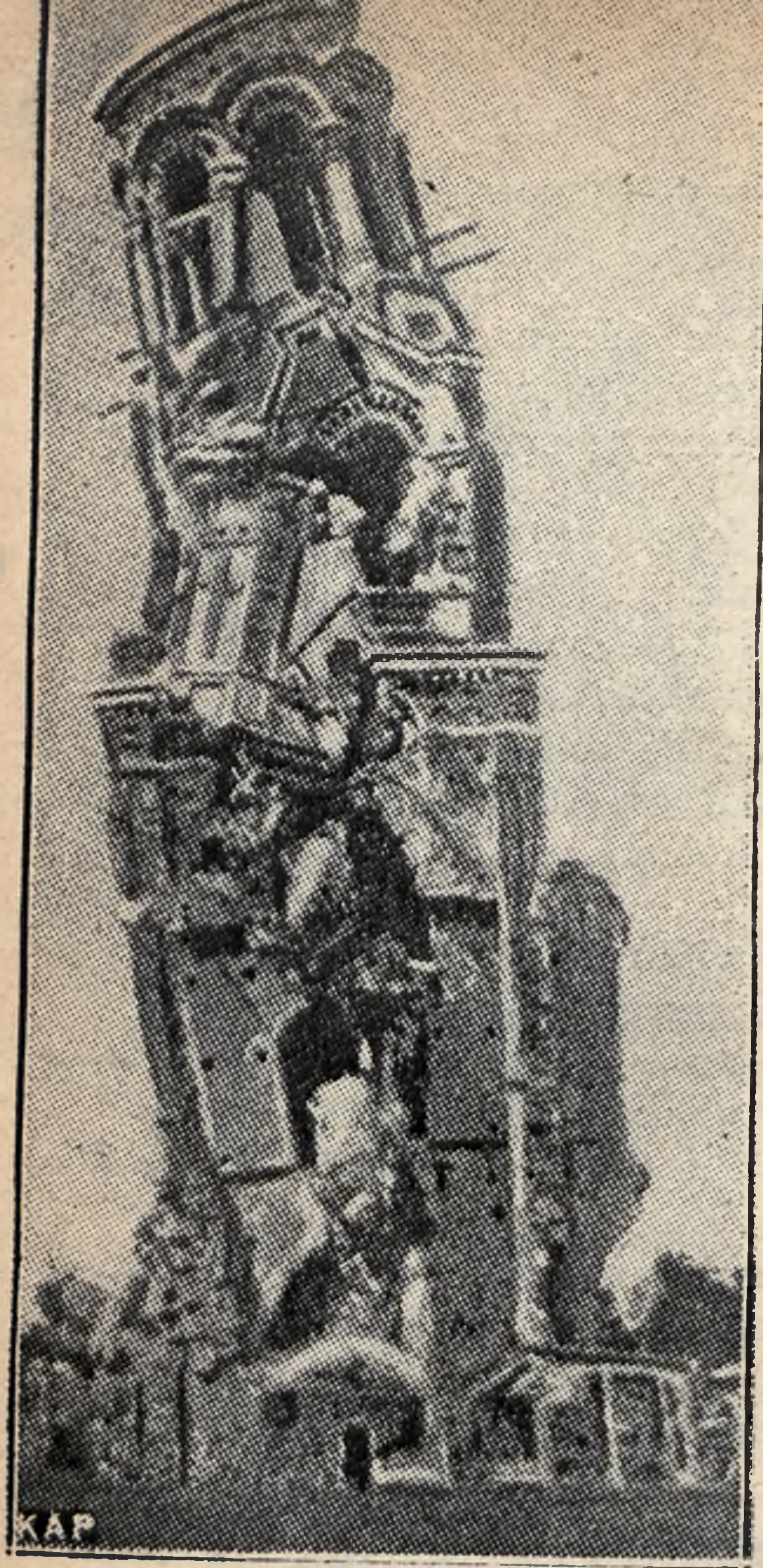
WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Moratorjum hipoteczne. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września br., zmienił ustawę z 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. Odtąd spłata kapitału wierzytelności, zabezpieczonych hipoteką umowną oraz spłata kapitału długów gruntowych nie może być wymagana przed 1 stycznia 1938 r.

Kredyt zaliczkowy, zdaniem rolników nie dopisał.

Ilość bydła w Polsce, według obliczeń Gł. U. St. wynosiła z końcem czerwca br. — 9 milj. 696 tys. sztuk; trzody — 6 milj. 703 tys.; koni — 3 milj. 762 tys.; kóz — 354 tys.; owiec — 2 milj. 783 tys. W porównaniu do zeszłego roku pogłowie bydła wzrosło o 200 tys sztuk czyli około 15 proc., trzody spadło około 400 tys. sztuk czyli o 5 i pół procent, pogłowie owiec wzrosło o 9 proc., kóz o 10 i pół procent.

Kurs kucia koni rozpoczyna się w Krakowie 15 października b. r. Kurs trwa 3 miesiące i jest bezpłatny, (jedynie utrzymanie dzienne kosztuje 75 gr. Podania o przyjęcie należy wnosić przez miejscowe starostwo do Izby rzemieślniczej w Krakowie ul. św. Anny 9.





Przyjaźń z czasów wielkiej wojny nie rdzewieje... W ostatnich wielkich manewrach francuskich wziął udział także szef wojskowej misji angielskiej, którego widzimy na zdjęciu w towarzystwie francuskiego generała Gamelin.

Pod obuchem bolszewików padają wciąż nowe świątynie. Dzwonnica cerkwi w okręgu kubańskim w chwili wysadzenia jej w powietrze.



Z terenu wojny włosko-abisyńskiej. Wojska abisyńskie umacniają się na granicy włoskiej kolonji Erytrei, by odeprzeć atak.

KATOLICKA JADŁODAJNIA — Kraków
ul. Krupnicza 7. Wydaje: śniadania, obiady z 3 dań na maśle 90 gr. (małe 45 gr.) kolacje 50 gr. — W abonamencie zniżki. Całodzienne utrzymanie mies. 45 zł.

MICHAŁ ŚLIWIŃSKI
Właściciel Zakł. tech. dentyst.
zawiadamia, że po parotygodniowej przerwie rozpoczął praktykę i przyjmuje jak dawniej od 9—1 i od 3—6 przy ul. **Karmelickiej L. 8** (obok Bagateli).

Na Misje i Rekolekcje
poleca wszelkie artyk. religijne jak książeczki do nabożeństwa, obrazki, różańce, krzyżyki, medaliki, łańcuszki, szkaplerze i t. p.
po cenach najniższych kryzysowych.
JÓZEF ANGRABAJTIS
KRAKÓW, ul. św. Tomasza 20.
Wszelkie towary daję na dogodnych warunkach.

Organista, kawaler lat 30, z pięknym głosem i bardzo dobremi poleceniami od księży — poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu".

ŚWIECE KOŚCIELNE, liturgiczne nadstawki, sztuczne ozdobne, brackie kadzidła, oliwę, świece i lampki nagrobkowe.
Poleca
ST. SIWIEC i WŁ. ŚLIWA Katolicka Wytwórnia
KRAKÓW Biskupia 12. Tel. 154-96. Świec Kościelnych

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dr. med. M. MYCOŃ i FELIKS NAGLICKI techn. dent.
b. kierownik lab. dent. szpit. OO. Bonifratrów.
KRAKÓW — Lelewela 17.
Otwarty codziennie od 9—1 i 15—19 godz.
Dla P. T. Duchowieństwa i Zakonów zniżka

Kapelusze męskie i dla Przew. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski **JAN KURZYDŁO** Kraków, ul. św. Jana 12. Tel. 175-12, również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Wykonanie staranne. Ceny niskie.

ANTONI ROTHE
FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH
poleca znane ze swej dobroci wyroby
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 20.
TEL. Nr. 121-74. ROK ZAŁ. 1789.

Chem. Laboratorjum
„REMEDIA"
w Cieszynie (Śląsk)



„SOLVEOL"
ziółkowy-kosm.
najskuteczniejszy środek do nacierania ciała.

Na okres zimowych przeziębień najlepiej pomaga.
„Solveol"
ziółkowy kosmet. domowy środek najskuteczniejszy do **nacierania ciała** (nacierać plecy, nogi, głowę na noc) przynosi wszystkim
nowe siły, energję, świeżość ciała!
Polecamy dla Starszych. „SOLVEOL" **prześcignął wszystkie środki.**
25.000 uznań!



25.000 uznań!

Dalej polecamy:
„Olejek Eukalintusowy" do nacierania ciała, gardła itd,
„Egmol" do usuwania potu nóg do 3 dni
„Igmol" maść do usuwania nagniotków bezboleśnie.
„Kreola" do ratowania łatwo bydła i koni przy wzdęciu (dla rolników)
Chem. Laborat. „REMEDIA"
Cieszyn skr. 35.
Poszukiwani w każdej parafji zastępcy [możliwie kościelni] duży zarobek.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr
W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ
Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.